

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 gld., z odnoszeniem w dom przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— gld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t.p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorki nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor naczelny i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunsbüttelweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-oj stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład: „Echo Gdańskie” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukarnia „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy

Numer 64.

GDAŃSK, czwartek, dnia 26-go listopada 1925 roku.

Rok I.

Optymizm, czy pesymizm?

Większość ludzkości podlega obecnie dziwnym fluktuacjom. Wielka wojna, jak drożdże, wywołała ferment we wszystkich dziedzinach życia. Zmieniły się jego ramy, przesunęły się jego zadania na inne pola dziejowej szachownicy. Co wyniknie z tych nieskrystalizowanych jeszcze wahań, pokaże dopiero przyszłość, bo życie mknie naprzód, a jego aktorzy nie mają czasu się namyślać.

Ten wewnętrzny nurt, który oblewa zgodnie nastrojone dusze ludzkie, współdziała w gospodarstwie i politycznym życiu narodów. Od pragnień i dążeń zbiorowej psychy zależą zdrowie, lub gorączkowe tętno społeczne.

Dusza zna zadowolenie, obojętność lub smutek. Zadowolenie rodzi wesołe poglądy rozkwita w optymizm, — obojętność najczęściej zamienia się w smutek — a ten prowadzi do zniechęcenia i pesymizmu. Te trzy stany wywodzą się od powodzenia w życiu i od innych dorodnych czynników. W tem tkwi tajemnica zbiorowych nastrojów.

Pesymista lubi narzekać na każdy zawód, jakiego dozna w życiu i długo o nim pamięta. Idąc po linii najmniejszego oporu, uogólnia swoje doświadczenie i przykładą tę miarę do wszystkich zamierzeń. Jeżeli mu się uda przewidzieć zły przebieg imprezy, staje się czarnym wróżbitą, choć nie wie, że sam najwięcej sobie szkodzi.

Jeżeli cała grupa ludzi odnajdzie się niejako w tym destrukcyjnym nastroju, zacieśnia swoją cichą spółkę i pogłębia swój „żał do wszystkiego”. Tej psychozie ulegają otaczające słabe jednostki i powiększają coraz więcej drużynę wróżbitów, którzy przywłaszczają już sobie prawa przewodników.

W normalnych czasach takie chore psychicznie towarzystwo oddala się od społeczeństwa i pozostawione swojemu losowi, zasklepia się w szczupłych zresztą kadrach „ofiar losu”.

Ale dziś istnieją specyficzne stosunki. Straszliwy upływ krwi osłabił harmonię równowagi duszy i ciała. Odśloniły się podrażnione nerwy, wrażliwe, jak mimoza. Przerzucić się w skrajność nastrojów jest sprawą chwili i przypadku. Psychologia ogółu jest kapryśna, bo czerpie impulsy z tajemniczych podszewek, o których nie wie czy są dobre, czy złe. Poza to nieszczerze bliźniego wzrusza. Nikt się nie pyta, czy jest ono rzeczywiste, czy urojone. Lepiej dodać swoje trzy grosze i razem się zalić.

Skrajny optymizm, mniej zaraźliwy, ale nie poparty czynem, w teorii leży na przeciwnym biegunie, a w praktyce tuż obok pesymizmu. Znałe „jakoś to będzie” jest podobnie, jak on, jałowe.

Zaznaczam, że słowa te nie dotyczą naszych walk partyjnych, ani nie mają ukrytego znaczenia. Próbuje one zilu strować nasze życie wewnętrzne, nie podlegające żadnej kontroli, ani dyscyplinie.

Nasuwałby się wniosek, że „środkowa droga jest złota”. Przysłowia są mądrością narodów, ale „Dziś” wymaga już więcej. Pragnienia ogółu miały czas

Krwawy napad na wioskę pod Tczewem.

(Od własnego korespondenta)

W dniu 23 b. m. wioska Gorzędziej oddalona o 6 kilometrów od Tczewa stanowiła pole krwawej walki między ludnością wioski Mała Słońca i Gorzędziej.

Na czele dwóch pijanych awanturników ze wsi Mała Słońca gromada ludzi uzbrojonych w noże, siekiery, kije napadła spokojną ludność Gorzędziejewa o godzinie 5 po południu.

Wezwana telefonicznie z Tczewa policja nadjechała samochodem o godzinie 5.15 po południu, zastała walkę w całej pełni na szosie przechodzącej obok wioski Gorzędziej.

Noże, siekiery, kamienie, drągi wszytko było w ruchu. Płacz kobiet i dzieci, jęki rannych, przekleństwa napastników i broniących się, wycie psów — wszystko to podczas panujących już o tej godzinie ciemności, przejmowało wi dza groza.

Zdemolowano mieszkanie małżonków Stefanińskich. Porabano psa. Pobito dotkliwie sołtysa. Porozrywano ploty. Potłuczono szyby w samochodzie p. Köhlinga z Rębaków. Walka trwała 2 godziny. Dwóch przewodników okuto w kajdany i przywieziono do Tczewa.

Nazajutrz rano udało się redaktorowi „Dziennika Tczewskiego” p. Tarczyńskiemu, znanemu na tamtejszym terenie wrogowi alkoholizmu, osiągnąć ciekawe informacje o powodach, które wywołały to niezwykle przykre zajście, i

oto co dosłownie tenże podaje w jego „Dzienniku” z dnia 25 b. m.

„Wódka, nieszczęsny alkohol-ruina ludzi, społeczeństw i narodów”.

Jak się dowiadujemy, główni sprawcy zamachu, dzisiaj rano oświadczyli, że oni nic nie wiedzą co wczoraj robili. Jesteśmy bezrobotni, przyszliśmy wczoraj do Tczewa w 10-u ludzi, szukać pracy. Zamiast pracy spotykaliśmy po drodze wiele szynków. Tu trochę, tu trochę, no i po wypiciu wróciliśmy kupą do wioski, a co dalej się stało nie wiemy”.

Nazwiska głównych przewodników są: Leon Struszyński i Augustyn Kryża.

Ze względu na zwyrodnienie pod wpływem pijaństwa, jakie się szerzy w powiecie tczewskim, redaktor „Dziennika Tczewskiego” zapowiedział dalszą bezwzględną walkę z alkoholizmem ogłaszając imiona i nazwiska osobników przytrzymywanych za pijaństwo, my zaś ze swej strony zapytujemy organizacje społeczne w Tczewie, czy przypadkiem nie istnieje tam jaka Liga antyalkoholowa. Jeżeli tak, to dlaczego nic nie czyni w kierunku zwalczania tej strasznej plagi.

Prawda, że na więcej może w tym względzie uczynić duchowieństwo i prasa, lecz jak dotychczas to tylko widoczne tutaj są wysiłki jednego tylko człowieka, a reszta drzemie błogiem i spokojem snem, a ludzie się wzajemnie mordują, po domach i na ulicy. Ładne czasy!!

Pogłoski na Mazurach.

Wśród ludu mazurskiego w powiatach nadgranicznych, jak Nidbork, Szczytno, Janów i Elk, krąży pogłoski, jakoby rząd berliński miał zamiar powiaty te, w myśl tajnej umowy zawartej w Locarno, oddać Polsce wzajemnie za tzw. korytarz pomorski.

Wedle „Ostpreussische Ztg”, wieści te rozsiewają... polscy agitatorzy, ażeby nie-

pokój szerzyć i zniewalać ludność mazurską do wstępowania do polskich organizacji.

„Allensteiner Ztg.” uspokaja swoich czytelników następującymi słowami: „Korytarz otrzymamy z powrotem bez przemarczenia nawet kawałeczka wschodniopruskiej ziemi. Niech to Polacy powiedziec sobie pozwolą”.

Wymiana więźniów między Polską a Litwą.

Koło Oran, na rzece Mereczania, nastąpiło spotkanie delegatów polskiego i litewskiego Czerwonego Krzyża.

Rozmowy dotyczyły najbliższej wymiany więźniów, która będzie dokonana dnia 15 grudnia b. r.

oglądać się w zwierciadle aspiracji i pogłębić się. Demokracja wpuszcza wszystkich do palacu kultury. Społeczeństwo oszołomione przewrotem błęka się w labiryncie i co chwila mu się zdaje, że właściwą wybrało drogę. Korzystając z tego pesymiści i optymiści i walcząc o wyznawców, krzyczą, że tylko oni prowadzą tam, gdzie trzeba i ukażą rze czy, naprawdę godne widzenia.

Walka jeszcze trwa. A kto w niej zwycięży?

Jestem pewny, że instynkt samozachowawczy, który wyłoni się pewnego dnia, odsunie precz żerujące kruki i bezczynne trutnie. I stanie się jasnym, że jeżeli bogactwa kultury stały się własnością wszystkich, to trzeba ze zdrowym optymizmem stać przy warsztatach wła-

snego, a tem samem narodowego gospodarstwa. Zakwitnie wtedy niewymuszona energia, która zdziała więcej, niż wie loletnie wysiłki i eksperymenty — dlatego nieskuteczne, że sztuczne.

Tylko więc optymizm w życiu gospodarczym ma przyszłość przed sobą, bo zapewni powodzenie jednostkom, grupom — wszystkim — i jak fale radości rzeki obmyje dusze z kurzu dróg w labiryncie.

Pod wpływem tych przemian zapanuje pewna „równowaga” w polityce. Chyba, że ona sama, spostrzegłszy chylenie się do upadku starych zasad, przemaluje nieznacznie szyld i zacznie sprzedawać swój stary towar w nowym opakowaniu.

Krystyn Borsowski.

Pogrzeb królowej angielskiej.

London, 26. 11. (Tel. wł.) Jutro, w piątek, odbędzie pogrzeb królowej wdowy Aleksandry w opactwie Westminster-skim. W piątek o godz. 11-ej przed południem wyruszy kondukt pogrzebowy do opactwa Westminster-skiego. Trumna będzie złożona na tej samej lawecie na której spoczywały trumny królowej Wiktorji i króla Edwarda. Lawetę ciągnąć będzie 110 marynarzy. Podczas nabożeństwa stać będą u trumny król duński, norweski i belgijski, ponadto książę Waldemar i Aksel duński, następca tronu rumuńskiego i szwedzkiego. Podczas uroczystości żałobnej będą zamknięte wszystkie sklepy i giełda. Zwłoki królowej Aleksandry pozostaną w opactwie do 9-ej wieczorem, potem przewiezione zostaną do kaplicy św. Alberta, gdzie w sobotę przed południem zostaną pochowane.

O podpisanie paktów locarneńskich w Londynie.

London, 26. 11. (Tel. wł.) Rząd angielski powiadomił ministerstwa państw sojuszników, że mogą upoważnić swych ambasadorów i posłów do podpisania paktu locarneńskiego. Rząd angielski idzie tu na rękę Francji, która nie posiada jeszcze swego gabinetu oraz Włochom, co do których z powodu propagandy przeciw Mussolinemu nie chciano by ich narazić na przykrości. Czyby zechciał wobec takich warunków i okoliczności rząd niemiecki osobiście przybyć do Londynu, wydaje się bardzo wątpliwem. Naogół daje się odczuć nie jako żal, że ministrowie państw Ententy nie będą miały możliwości pomówienia w bardzo ważnych jeszcze niecierpiących zwłoki zagadnieniach politycznych.

Wiadomości polityczne.

Prezes ministrów przyjął dowódcę O. K. Poznań gen. Kazimierza Sosnkowskiego i odbył z nim dłuższą konferencję. Według pogłosek, p. Skrzyński przedstawi p. Prezydentowi Rzeczypospolitej wniosek o nominację ministra spraw wojskowych jeszcze przed swoim wyjazdem do Londynu.

Wyjazd prezesa ministrów i ministra spraw zagranicznych do Londynu, gdzie odbędzie się uroczystość podpisania aktów locarneńskich, nastąpi w sobotę lub w niedzielę nadchodzącą.

Nominacja p. Kajetana Morawskiego na stanowisko podsekretarza stanu w M. S. Z. została w dniu wczorajszym definitywnie załatwiona. P. Morawski będzie w tym charakterze zastępował premiera Skrzyńskiego podczas jego nieobecności.

Na granicy polsko-niemieckiej.

Rząd niemiecki zbudował wielką radiostację.

Rząd niemiecki wybudował na granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku wielką stację radiową Broadcastingową. Siła stacji jest znaczna, że fale sięgają na terytorjum polskie, aż pod Częstochowę.

Parlament niemieckia Locarno. Nacjonaści i komuniści przeciw układowi.

Berlin, 24. 11. Pat. Parlament rozpoczął dziś dyskusję nad traktatami locarnenskimi.

Pierwszy zabrał głos socjal-demokrata Wels, oświadczając się za układami, sparafowanymi w Locarno i stwierdzając, że w razie odrzucenia tych układów, Niemcy zostałyby zupełnie odosobnione. Hr. Westarp (partia niemiecko-narodowa) uważa, że wytyczne, jakie otrzymała delegacja niemiecka na konferencję locarneńską, uzyskały aprobatę niemiecko-narodowych. Frakcja nie zadowolona z samem odrzuceniem traktatów, uważa ona je za złamanie konstytucji wymagającej w myśl art. 76. większości $\frac{3}{4}$ głosów. **Przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów** znaczyłoby podporządkowanie się autorytetowi innych państw i rezygnację z pewnej części suwerenności. Frakcja niemiecko - narodowa uważa ustąpienie obecnego gabinetu za konieczne, jednak nie po podpisaniu traktatów locarneńskich, lecz przedtem.

Następny mówca Fehrenbach (centrum) wypowiedział się za przyjęciem traktatów. W imieniu partii ludowej przemawiał dr. Scholz, występując przeciwko polityce niemiecko-narodowych, a za podpisaniem traktatów.

Pos. Koch (demokrata) uważa podpisanie układów za konieczność. W Lidze Narodów Niemcy będą domagały się ochrony mniejszości narodowych.

Mówca komunistyczny Tälmann wywołał, że traktaty locarneńskie skierowane są głównie przeciwko Rosji i zmierzają do utworzenia antyrosyjskiego bloku zachodniego. Niemcy zawarły pakt zachodni dlatego, aby mieć wolną rękę do rozoczczenia awantury wojennej na wschodzie przeciw Polsce, celem przeprowadzenia regulacji swoich granic. Awantura ta ma się rozpocząć od odzyskania korytarza. Proletariat niemiecki musi zwrócić na to baczność, gdyż na granicy wschodniej leży początek nowej wojny. Zarówno dla Alzacji i Lotaryngii, jak i dla korytarza proletariatu musi wywalczyć prawo samostanowienia. Tereny te muszą być niezależne lub też uzyskać prawo swobodnego przyłączenia się do kogo zechcą. W akcji tej Liga Narodów nie pomoże, ponieważ jest narzędziem w rękach imperjalistów zachodnich.

Następnie zabrał głos min. Stresemann, który zwrócił się przeciwko twierdzeniu hr. Westarpy, jakoby w Locarno uznano ponownie traktat wersalski. Traktaty locarneńskie nie wykluczają rewizji traktatu wersalskiego w drodze pokojowej. Przy zawieraniu przez Niemcy innych traktatów np. z Ameryką Północną, Anglią, Węgrami i Czechosłowacją, ministrowie niemiecko-narodowi nie podnosili zarzutów, jakoby umowy te były dobrowolnem uznaniem traktatu wersalskiego. Przystąpienie do Ligi Narodów nie oznacza orientacji przeciwko Rosji. Następnie zaznaczył minister, że rząd belgijski upoważnił rząd niemiecki do oświadczenia, że nie będzie ścigał niemieckich przestępców wojennych. Jest to dowód nowego ducha. W zaproponowanej przez Loucheura międzynarodowej konferencji gospodarczej Niemcy chętnie wezmą udział. Głoszenie obecnie hasła zjednoczonych stanów Europy dyskredytuje tylko zdrowe jądro tej myśli. Droga do odbudowy Europy prowadzi tylko przez pokojową współpracę wszystkich mocarstw.

Francuska lewica zadowolona z Luthra.

Paryż, 24. 11. PAT. „L'Oeuvre“ uważa, iż przemówienie, wygłoszone przez Luthera w parlamencie w sprawie traktatów locarneńskich było bardzo uczciwe i godne. Należy — zdaniem dziennika — podziwiać odwagę kanclerza Rzeszy.

Wyrok Ligi Narodów zasądza Grecję.

Ateny, 24. 11. PAT. Rząd otrzymał wczoraj zawiadomienie, że komisja Ligi Narodów, której powierzono zbadać grecko-bułgarskich zajęć granicznych oświadczyła się na niekorzyść Grecji. Komisja żąda, by Grecja zapłaciła odszkodowanie w sumie 87 000 funtów szterl. dla rodzin ofiar i żołnierzy poległych podczas starć, oraz by zapłaciła Bułgarii kosztów transportów wojsk, przedsięwziętych w czasie trwania załogu, wynoszące 57 000 funtów szterl.

Niepowodzenie misji Brianda.

Doumer tworzy nowy rząd francuski.

Paryż, 24. 11. PAT. Briand zawiadomiał prezydenta Doumergue, że nie zdołał pozyskać współdziału czynników, na które pragnął liczyć przy tworzeniu gabinetu szerokiej jednności republikańskiej z udziałem przedstawicieli wszystkich stronnictw lewicowych i z konsekwencji nie może się podjąć utworzenia rządu. O godz. 16.20 prezydent Doumergue wezwał do pałacu Elizejskiego Doumera.

Paryż, 24. 11. PAT. Prezydent republiki Doumergue powierzył misję utworzenia nowego gabinetu Doumerowi, który ostatecznej odpowiedzi udzieli w dniu jutrzejszym. Opuszczając pałac Elizejski, Doumer oświadczył przedstawicielom prasy, że o ile przyjmie zaproponowaną mu misję, zatrzyma

dla siebie oprócz prezydium również tekę finansów. Tekę spraw zagr. Doumer proponuje Briandowi.

Socjaliści żądają połowy tek.

Paryż, 24. 11. PAT. Wypełniając powierzona sobie misję utworzenia rządu, Briand zaproponował socjalistom trzy teki, jednakże komisja polityczna tegoż stronnictwa oświadczyła, że nie może przyjąć propozycji współpracy indywidualnej bez jakichkolwiek zastrzeżeń oraz bez wysłuchania opinii grupy parlamentarnej i komisji administracyjnej partii. Donoszą, że Blum miał zakomunikować Briandowi, iż komisja polityczna uważa za minimum przyznanie jej połowy tek.

Sowiety nie zrzekną się Bessarabji.

Moskwa, 24. 11. PAT. Ag. sow. Na konferencji prasowej Litwinow zaprzeczył doniesieniu, że ukraińska republika sowiecka uczyniła Rumunii nowe propozycje, dotyczące Bessarabji i dodał, że od czasu konferencji wiedeńskiej stanowisko rządu sowieckiego w tej sprawie nie uległo żadnej zmianie. Prace mieszanej komisji sowiecko-rumuńskiej, mającej na celu usunięcie konfliktu nad Dniestrem, ograniczają się tylko całkowicie do sprawy uregulowania stosunków na obszarach, położonych nad tą rzeką.

Rosja nie wstąpi do

Ligi Narodów.

Wiedeń, 24. 11. PAT. „N. Freie Presse“ donosi z Moskwy: Zastępca Czczerina Litwinow oświadczył, że unia sowiecka, podobnie jak i Ameryka nie wstąpi pod żadnym warunkiem do Ligi Narodów i jest zdecydowana trzymać się nadal zdala od wszelkich tego rodzaju organizacji. Litwinow złożył to oświadczenie w celu położenia kresu pogłoskom, kolportowanym zagranicą co do zmiany polityki unji sowieckiej.

Z Sowdepji.

Pisaliśmy niedawno o wielkich nadużyciach w porcie piotrogrodzkim, skąd skradziono wiele cennych przedmiotów i rozprzeczono je spekulantom. Obecnie najwyższy trybunał sowiecki rozpatrywał tę sprawę i wydał wyrok, którego mocą skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie: główny kontragent (ekspedycja) portu Linberg; były inżynier wojskowy Zywtow; zarządzający składami opałowemi portu Reszetkow; odbiorca skradzionych przedmiotów Magarillo; dostawca Lubarskii; b. naczelnik wydziału technicznego portu Rss; b. nacz. oddz. mechanicznego Czerkasow; b. naczelnik oddziału budowy Putincew; służący Frolow, który ułatwił Linbergowi manipulację oszukań ze. Razem było oskarżonych 123 osób, z których tylko 18 uwolniono, a resztę skazano na ciężkie więzienie od 6 miesięcy do 10 lat, przeważnie większości skazanych skonfiskowano mienie osobiste.

Choroby dyplomatów sowieckich.

Wiedeń, 24. 11. PAT. Były poseł unji sowieckiej we Wiedniu Joffe przybył z żoną i córką do Wiednia, aby zasięgnąć tu porady lekarskiej.

Wiedeń, 24. 11. PAT. „Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Moskwy, że Krassin zachorował z powodu wyczerpania pracą.

Jak zagranica traktuje komunistów.

Bazylen, 24. 11. PAT. Urząd telegraficzny odmówił wysłania dwóch telegramów, nadanych przez centralę komunistyczną do rządu węgierskiego i do komunisty węgierskiego Pakowskiego. Odmowa spowodowana była obelżywą treścią obu telegramów. Z tego samego powodu odrzucono również depeszę, którą centralny komitet włoskiej grupy komunistycznej wystosował do Mussoliniego.

Rewolucja w Mukdenie.

Pekin, 24. 11. (PAT). Według niesprawdzonej dotychczas wiadomości, w Mukdenie wybuchła rewolucja skierowana przeciwko Czang-Tso-Linowi.

Masoneria reorganizuje się

Rzym, 24. 11. PAT. Wielki mistrz masonerii włoskiej Torignani zarządził rozwiązanie wszystkich 162 masonskich. Wielki Wschód istnieć będzie nadal, lecz już na podstawie nowej ustawy o stowarzyszeniach. Powstały również nowe loże oparte na wspomnianej ustawie.

A więc wojna!

Londyn, 25. 11. (PAT). „Daily Mail“ donosi z Tangeru, że pokojowe rokowania z Abd-el-Krimem, prowadzone na froncie Laracha-Eksar zostały ostatecznie zerwane.

Wahabici uznali protektorat Anglii.

Wiedeń, 24. 11. (PAT). „N. Fr. Presse“ donosi z Jerozolimy: Z kół miarodajnych donoszą o sensacji nei treści uk'a'u. zawartego między Klaytonem a Ibn Seudem według którego to układu Ibn Seud uznał protektorat Anglii nad krajem Wahabitów oraz wyłączne prawo Anglii do reprezentowania pewnych interesów Wahabitów wobec zagranicy.

Galwanuskuś u Chamberlaina.

Gdańsk, 24. 11. PAT. „Baltische Presse“ donosi z Londynu, że poseł litewski w Londynie Galwanuskuś został przyjęty przez Chamberlaina, z którym omawiał kwestię pokoju zwłaszcza w Europie wschodniej. Z toku tej rozmowy Galwanuskuś poruszył cały szereg aktualnych spraw litewskich.

O likwidację majątków niemieckich.

Warszawa, 24. 11. Pat. W wykonaniu § 16 programu rokowań polsko-niemieckich, rozpoczęły się dnia 22 listopada rb. rokowania z rządem niemieckim w sprawie stosowania art. 297 traktatu wersalskiego (likwidacja majątków niemieckich). Delegacji polskiej, wchodzącej w skład ogólnych rokowań polsko - niemieckich, przewodniczy prof. Bogdan Winiarski, prezes komisariatu G. U. L. w Poznaniu, a w skład jej wchodzi: radca ministerjalny Szwajkowski z G. U. L. radca legacyjny Henzel z M. S. Z. i radca ministerjalny Stefan Bratkowski z tegoż Ministerstwa. Delegacji niemieckiej przewodniczy minister pełnomocny p. Geppert, a w skład jej wchodzi: tajny radca Zechlin, konsul generalny von Hretig, radca legacyjny Bisschoff, radca sprawiedliw. Schuster sekretarz legacyjny Sayur i radca legacyjny von Schack. Delegację niemiecką przedstawili w dniu dzisiejszym p. Rauscher, poseł niemiecki w Warszawie p. premierowi Skrzyńskiemu w Prezydium Rady Ministrów, poczem delegacja złożyła wizytę p. Baderowi dyrektorowi departamentu politycznego w M. S. Z.

Grzeczności angielsko-niemieckie.

Berlin, 22. 11. Pat. Król angielski wystosował do prezydenta Hindenburga telegram z podziękowaniem za kondolencję przesłaną z powodu śmierci królowej matki.

Zagranica o Żeromskim.

Berlin, 24. 11. PAT. Pisma berlińskie zamieszczają dłuższe artykuły, poświęcone pamięci Stefana Żeromskiego.

Warszawa, 24. 11. Na trumnie śp. Stefana Żeromskiego złożył poseł czechosłowacki w Warszawie, dr. Robert Flieder, wieniec od czechosłowackiego ministra oświaty.

Żydzi chcą mieć wiceministrem skarbu swego wyznawcę.

Pisma żydowskie podają wiadomość, jakoby wiceministrem skarbu miał zostać senator Szereszewski, współwłaściciel znanej firmy bankierskiej.

Nieporozumienie między Jugosławją a Watykanem zostało usunięte.

Białogród, 24. 11. PAT. Wiadomość, jakoby Stolica św. odmówiła przyjęcia notyfikacji Jowanowicza, zawiadamiającej ją o objęciu przez niego funkcji charge d'affaires królestwa S. H. S., doprowadziła do wniosku o istnienie konfliktu między rządem S. H. S., a Watykanem. W związku z tem prasa podaje wyjaśnienia, pochodzące z miarodajnych źródeł, a ustalające, że w rzeczywistości incydent ogranicza się do nieporozumienia, które w ostatniej chwili zostało już usunięte.

Nikła większość czeska w sejmie czeskim.

Praga, 24. 11. PAT. W nowej izbie 150 deputowanych należy do bloku rządowego, a 143 do opozycji, co daje blokowi rządowemu większość 16 głosów. W senacie większość rządowa liczy 80, zaś opozycja 70 członków.

Wilhelm dostanie „Abfertigung“.

Frankfurt, 24. 11. PAT. „Frankfurter Ztg.“ donosi, że rokowania w sprawie odprawy dla rodziny Hohenzollernów, jakiej mają udzielić Prusy, są już na ukończeniu.

Nowy rząd holenderski.

Haga, 24. 11. PAT. Królowa powierzyła misję utworzenia nowego gabinetu posłowi demokratycznemu Marchantowi.

Medyna w ręku Wahabitów.

Londyn, 24. 11. PAT. „Daily Telegraph“ donosi, że wczoraj nadeszło do Londynu potwierdzenie wiadomości o zajęciu Medyny przez wojska Wahabitów pod przewodnictwem Ibn Seuda.



Niniejszem przypominamy naszym liczny Szanownym Czytelnikom o wznowieniu przedpłaty na nowy miesiąc, którą przyjmują listowi i nasza ekspedycja.

Mamy tę niezłomną wiarę i ufność, iż nowy miesiąc pomnoży nasze siły przez przybyłych nowych jeszcze prenumeratorów i ułatwi „ECHU GDAŃSKIEMU“ spełnienie tych zadań jakie na tak poważnym piśmie ciąży.

Prenumerata w Gdańsku i na terytorjum Wolnego Miasta miesięcznie w ekspedycji 2.10 gld., na pocztę i w agenturach 2.50 gld., z odoszeniem w dom przez listowego 2.98 gld., przez posłańców 3,— gld. W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3,— zł.

Wieści z Pelplina.

Po zwolnieniu ks. biskupa Klundera z obowiązków sufragana diecezji naszej, zapanowała w kapitule tutejszej konsternacja. Zrozumiano dobrze, że jest to zapowiedź dalszych zasadniczych zmian (o których zresztą, wbrew doniesieniom prasy, dotąd urzędowo nic nie wiadomo). Kłopotów ma władza duchowna tutejsza i tak aż nadto. Kłopotów których sama się nabawiła. Zakaz pisywania do gazet, wydany przez ks. Oficjalę Bartkowskiego, a grozący za umieszczenie w gazetach przez księdza chociażby drobnej notatki suspensą, doprowadził do tego, że z diecezji napływa mnóstwo próśb o zezwolenie n. p. umieszczenia notatki względnie insertu, że „Hoc anno nihil“ (czyli że w tym roku nic nie będzie na imieniny), że umarł komuś ojciec lub matka, że Tow. Młodzieży Katolickiej odbywa zebranie, że zarzut uczyniony księdzu w gazecie, jest niesłuszny. Inni proszą o pozwolenie zwalczania w prasie kościoła narodowego Hodurowców i innych sekt, które mnożą się na Pomorzu jak grzyby po deszczu i wiele podobnych wpływa wniosków. — Generalny Wikariat ma teraz przyjemność odpisywania na te wszystkie wnioski, a może i nie odpisuje zbyt spiesźnie, w myśl starej zasady stosowanej w naszej diecezji: „Immer langsam voran, dass die Culmer Diocese noch nachkommen kann“.

Zamierzano tu już mianować kilku nowych profesorów Seminarjum Duchownego, ażeby tym sposobem skompletować ciało profesorskie opłacane wedle konkordatu przez rząd, a naturalnie mianować ludzi wygodnych kołom mianodawcy (niemieckim). Noszono się z zamiarem mianowania kanoników (m. in. w miejsce zmarłego niedawno ks. kanonika Behrendta). Niemców o polskim nazwisku, co jest specjalnością naszej władzy duchownej, ażeby nie nie zepsuć w miłej harmonii, — zwolnienie ks. biskupa sufragana podzielało jak piorun z jasnego nieba! Sparaliżowało ono daleko idące zachcianki i „piękne“ zamiary tych, którzy zawsze jeszcze zrozumieć nie mogą, że karta dziejów się odwróciła i że poglądy i zasady ich należą „in die Rumpelkammer“ (do starych rekwizytów i rupieci).

Życie społeczno-kościelne, którego budzicielami i działaczami winni być jak w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej kapłani, będące dotąd w letargu, pod wpływem widocznie nowych prądów, a niewatpliwie głównie pod wpływem leku, by nie pozbawiono zupełnie wpływów „starej gwardii“ panoszącej się tu od czasów Luedtkego i Schapnera, poczyną się budzić. Po półtorarocznym czekaniu niewiadomo na co Genewa i Locarno budziły widocznie pewne nadzieje) nastąpiło mianowanie generalnego sekretarza dla związku die-

cezjalnego Stow. Młodzieży. Pierwsze tedy z życzeń, wyrażonych w rezolucjach, uchwalonych na Zjeździe Katolickim w Tczewie w obecności ks. biskupa, ks. Sufragana i ks. Oficjała Bartkowskiego zostało po półtorarocznym czekaniu spełnione.

Czy na wejście w życie dalszych koniecznych zmian poczekamy dalsze półtora roku?? — Z pewnością już nie tak długo gdyż — diecezjanie liczą na pewno, że tymczasem nastąpią przedewszystkiem zmiany zasadnicze — w kierownictwie diecezji.

Swój!

(Donoszą nam, że według wszelkiego prawdopodobieństwa mianowany będzie koadjutorem diecezji chełmińskiej nany działacz X. Kan. Prądyński z Poznania. — Redakcja).

Toruń.

Ze Zjazdu Harcerstwa Pomorskiego. W niedzielę, odbył się w Toruniu zjazd delegatów środowisk Harcerskich Pomorza. W zjeździe brali udział także przedstawiciele władz szkolnych, rządowych i wojskowych. Z Kur. Okr. Szkolnego przybył p. Szewin osobiście. D. O. K. VIII. reprezentował p. pułkownik Liber, P. K. U. p. kpt. Józefowicz.

Po uroczystej mszy św., w kościele garnizonowym, odbyły się obrady w lokalu Ogniska Harcerskiego przy ulicy Podmurnej 62, z udziałem wszystkich przybyłych delegatów i gości.

Piękne przemówienie powitał dr. Roman Truszczyński, komendant chorągwi Po-

morskiej zwracając się równocześnie z apelem do władz o poparcie i pomoc dla młodzieży harcerskiej.

Na apel ten odpowiedział p. kurator Szewin przyrzekając jako reprezentant szkoły, jaknajszersze poparcie.

Następnie wygłoszono 5 referatów: 1) Przygotowanie instruktorskie, 2) Wychowanie młodzieży harcerskiej, 3) Wychowanie wojskowe młodzieży harcerskiej, 4) Administracja harcerska, 5) Finanse harcerskie.

Po wysłuchaniu referatów, wybrano 5 komisji, które obradowały do godz. 2. w południe.

Po wysłuchaniu sprawozdania z komisji o godz. 3-ej postanowiono wysłać 2 telegramy 1) do p. prez. Wojciechowskiego, 2) do przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego p. Romana Buińskiego — z zapewnieniem, że Harcerze Pomorscy czuwają świadomie swych obowiązków wobec Boga i Ojczyzny na straży Zachodnich Kresów.

W rocznicę powstaniową. Na dzień 28. listopada, tj. na sobotę przypada rocznica powstania listopadowego. W dniu tym zamierzają tutejsze stowarzyszenia m. i. Stow. Urzędników Cywilnych i nowopowstała „Rodzina Oficerska“ użyczyć uroczysty obchód (wieczorki) ku uczczeniu tej rocznicy.

O oficjalnym ogólnym obchodzie na razie nie słychać. Czyżby nie zalecał się, jak w innych miastach rocznicę tę obchodzić uroczystie, wspólnie w porozumieniu z wszystkimi stowarzyszeniami patriotycznymi?

Nieszczęsny kąt. Tak można nazwać śmiało restaurację Skoka na Kępie Wiesego. Niema powodzi która by w tym odległym od miasta zresztą bardzo miłym zakątku nie wyrządziła wielkich szkód. Prawie co rok można tu zanotować jedno większe nieszczęście. W tym roku jakoś powódź przeszła bez urażenia większych

spustoszeń. Zato, jakby skutkiem przeznaczenia, nawiedził p. Skoka w tym tygodniu pożar. Dzięki natychmiastowej akcji obronnej straży pożarnej, ogień nie wyrządził znaczniejszych szkód. dla Kępy Wiesego jest to jednak poważna strata, gdyż do przybycia straży pożarnej zdążył się spalić cały sufit jednego pokoju i część rustowania na poddaszu.

16-letni samobójca. W niedzielę, około godz. 3. popoł. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru niejaki Alfred Oelnisch, zamieszkały przy ul. Stromej nr. 6. Młodzieniec liczył lat 16. i był bardzo melancholijnie usposobiony. Ponieważ położenie rodziców jest b. krytyczne, zachodzi przypuszczenie, że nędza była powodem samobójstwa. choć niewykluczonym jest także zawód miłosny wzgl. ogólny rozstrój nerwów.

INOWROCŁAW. (Srebrny jubileusz mistrzowski). Znany obywatel Inowrocławia p. Stanisław Kłowski, mistrz stolarski obchodzi w dn. 25 bm. dwudziestopięcioletni jubileusz mistrzowski.

Niesłusznie posadzeni urzędnicy policji kryminalnej. Urzędnicy policji kryminalnej Mieczysław Spychalski i Stanisław Szczerkowski oskarżeni zostali przed Prokuratorem, że w dniu 16 stycznia br., gdy przeprowadzali dochodzenia karne przeciwko Michałowi Sobocińskiemu, Andrzejowi Rotyńskiemu i Teofilowi Nowakowi, zeznania na nich wymuszali, bili ich bykowcem i tak dalej.

Na podstawie takiego doniesienia Prokuratora Sądu Okręgowego w Bydgoszczy wygotowała przeciwko policjantom śledczym akt oskarżenia.

Na rozprawie, która się odbyła przed Izłą Karną Sądu Powiatowego w Inowrocławiu przesłuchano cały szereg świadków. Ze oskarżenie policjantów było niesłuszne, dowodzi nam fakt, że prokurator wnosil o uwolnienie.

Sąd przychylił się do wniosku oskarżyciela publicznego i Spychalskiego i Szczerkowskiego ad winy i kary uwolnił.

JANÓWIEC, pow. Żnin, (Święto młodzieży). Tak, jak w inne lata, tak i w tym roku obchodziło Stow. Młodzieży Polskiej w Janówcu, uroczystość swego patrona św. Stanisława Kostki w dniu 15. listopada br. W dniu tym Stow. przystąpiło do wspólnej komunji św.

Wieczorem urządziło Stow. w sali Domu Towarowego w Janówcu przedstawienie amatorskie p. t.: „Orleń“ (z czasów obrony Lwowa 1918 r.) z którego dochód przeznaczono na zakupienie biblioteki dla Stow. Tymczasem obywatelstwo nie raczyło przybyć na powyższe przedstawienie prócz ks. Patrona i zaledwie kilku innych zacnych osób. Narzekania na dzisiejszą młodzież jak np. na wiecach i zebraniach Przemysłowców i Robotników są niesłuszne. Gdyby więcej się młodzieżą zajmowali, i popierali, bądź to przybywając na zebrania z wykładem, pouczając młodzież, lub w inny sposób, ustałyby te niedomagania i narzekania na dzisiejszą młodzież.

Tym, którzy raczyli nas zaszczyścić swą obecnością, składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Żadacie wszędzie „Echo Gdańskie“

MAURICE LEBLANC

54

Żeby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

Szybko wydał rozkazy, żeby przeprowadzono dalsze badania i sprawdzono wszystkie hipotezy don Luisa. Następnie, zwracając się do niego, rzekł:

— Mam nadzieję, że zechce mi pan towarzyszyć, należy się bowiem, żeby pani Fauville mogła wyrazić swą wdzięczność swemu zbawcy. Sierżant Mazeroux pojedzie z nami.

Zebranie było skończone. Zebranie, na którym don Luis dał miarę swego geniuszu. W walce z pozagrobową siłą zmusił śmierć do wyjawienia swej tajemnicy.

P. Demalion całem swem zachowaniem wyrażał mu głębokie uznanie. Perennę zaś, jeszcze przed kilku godzinami ściganego przez policję, bawiła niezmiernie ta jazda samochodem w towarzystwie szefa tejsze policji. Nic lepiej nie uwydatniało z jakim mistrzostwem przeprowadził całą tę sprawę i jaką wagę nadawano osiągniętemu rezultatowi. Dziś nawet urazy Webera nie już nie były zdolne zdziałać przeciw don Luisowi Perennie.

Prefekt jednakże zaczął rozpatrywać niektóre szczegóły ostatecznego rozwiązania sprawy. i rzekł, dyskutując jeszcze nad pewnymi punktami:

— Tak... niema wątpliwości... zgadzamy się najzupełniej... Pozostaje jednakże

parę kwestyj niewyjaśnionych. Przede wszystkim ów odcisk zębów pani Fauville. Pomimo zeznania męża, jest to fakt, którego nie możemy lekceważyć.

— Zdaje mi się, panie prefekcie, że wyjaśnienie nie będzie zbyt trudne. Dam je panu jak tylko będę je mógł poprzeć dowodami.

— Dobrze. Ale niech mi pan powie, jakim sposobem Weber znalazł, wczoraj rano, w pokoju panny Levasseur, tę kartkę papieru dotyczącą się wybuchu?

— A jakim sposobem, ja znalazłem tam listę dat oznaczających ukazywanie się listów? — zaśmiał się Perenna.

— A więc pan jest mego zdania — zapytał prefekt — że udział panny Levasseur w tej sprawie jest co najmniej mocno podejrzany?

— Jestem pewien, że to się wszystko wyjaśni, panie prefekcie. Wystarczy pan wybać teraz panią Fauville i Sauveranda, żeby rozproszyć ostatnie ciemności i uwolnić pannę Levasseur od wszelkich podejrzeń.

— Jeden fakt jeszcze mocno mi zadziwił — nastawał prefekt. — A mianowicie to, że w całem swem wyznaniu, inżynier Fauville nie wspomina wcale o spadku Morningtona. Dlaczego? Czyżby o nim nie wiedział? Czyżbyśmy mieli przypuszczać, że niema żadnego związku pomiędzy tym szeregiem zbrodni a sprawą spadku. I że ten zbieg okoliczności jest tu zupełnie wypadkowy?

— W tem zgadzam się z panem najzupełniej, panie prefekcie. Przemilczanie tej sprawy przez Hipolita Fauville, dziwi mnie trochę, przyznaje. Lecz przy-

wiązuje do tego faktu tylko względną wagę. Najważniejszem w danym wypadku jest, według mnie, udowodnienie winy inżyniera Fauville, a niewinności oskarżonych.

Radość don Luisa była bez granic. Jego zdaniem cała ta złowroga historia kończyła się z chwilą odkrycia własnoręcznego zeznania inż. Fauville. To, co by w niem brakowało, zostałoby niechybnie wyjaśnione później, przez panią Fauville, Florencję lub Sauveranda. I nie zajmowało go wcale.

Stanęli przed więzieniem Saint-Lazare, ohydne w swej ponurości.

Prefekt wyskoczył z auta.

Drzwi więzienia otworzyły się.

— Czy jest dyrektor? — zapytał portjera.

— Niech go prędko poproszą w bardzo pilnej sprawie.

I nie czekając, pośpieszył korytarzem ku infirmerji. Wszedłszy na pierwszą piętro, natknął się na samego dyrektora.

— Pani Fauville?... — rzekł bez wstępu.

— Chciałbym ją widzieć.

Lecz zatrzymał się na miejscu, widząc silnie zmieszanie na twarzy dyrektora.

— Co się stało? Co panu jest?

— Jako? panie prefekcie — wyjąkał ten ostatni. — Pan jeszcze nie wie? Przecież telefonowałem do Prefektury...

— Mówże pan! Co się stało?

— Pani Fauville umarła dziś rano.

Pomimo nieustającego dozoru, zdołała się otruć.

P. Demalion chwycił dyrektora więzienia za ramię i pobiegł z nim do infirmerji. Perenna i Mazeroux pośpieszali za nimi. W jednym z pokoi ujrzeli młodą kobietę leżącą martwo.

Brunatne plamy widniały na jej bladej twarzy i ramionach. Plamy podobne do tych, które widziano poprzednio na trupie inspektora Verota, inż. Fauville i jego syna Edmunda.

Prefekt wyszeptał wzburzony:

— Lecz skąd truciznę dostała?... —

— Znalezione pod jej poduszką te oto flaszeczki i strzykawkę, panie prefekcie.

— Pod poduszką? Lecz skądże się one tam znalazły? Jakim sposobem dostała je? Kto mógł je przynieść?

— Nie wiemy jeszcze, panie prefekcie.

P. Demalion spojrział na don Luisa. A więc śmierć Hipolita Fauville nie stawiła tamy morderstwu. Jego czyn, nie tylko wywołał zgubę Marii-Anny, lecz spowodował otrucie nieszczęśliwej kobiety! Czyż można było uwierzyć, że zemsta nieboszczyka ścigała ją w dalszym ciągu i zawsze równie automatycznie i bezimiennie? Lub... przedtem... czy nie było innej jakiejś woli tajemniczej, która prowadziła dalej, w cieniu, z tą samą śmiałością, szatańskie dzieło inż. Fauville?

W dwa dni później nowa sensacja wstrząsnęła nerwami publiczności. Znalezione Gastona Sauveranda, w jego celi, dogorywającego. Zaduśił się własnem prześcieradłem. Próbowano przywrócić mu życie, lecz nadaremnie.

Na stole koło niego leżało pół tuzina wycinków z gazet, dostarczonych mu jakąś nieznana ręka.

Wszystkie donosiły o śmierci Marii-Anny Fauville.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z nizin holenderskich.

Budownictwo i architektura holenderska. — **Gęstość miast i ich różnorodność.** — **Czem się różni Rotterdam od Amsterdamu?** — **Port rotterdam-ski.** — **„Wenecja północy“.** — **Amsterdam, siedziba międzynarodówki.** — **Szlifiernie brylantów.** **Dzielnica żydowska.** — **Muzeum amsterdamskie i ogród zoologiczny.** — **Rozpowszechnienie roweru.** — **Uczciwość Holendrów.** — **Drożyzna.**

Styl holenderski domów małych, o cienkich murach i dachach mało spadzi- stych, w pierwszy dzień mego pobytu w Holandji, uczyniły na mnie dziwne, ponie- kąd niesamowite wrażenie. Drzwi i schody w domach Holendrów budują tak wąskie, że mebli nie można inaczej wcią- gnąć jak przez okna. W tym celu też ka- żdy niemal dom zaopatrzony jest w pew- nego rodzaju żoraw, umieszczony pod dachem. Za pomocą więc sznura poszcze- gólny mebel winduje się do góry, a na- stępnie przez okno wciąga się do mie- szkania.

Nie budują też w Holandji innych do- mów mieszkalnych i innych dzielnic, jak- tylko domy **jednorodzinne w parkach.** Co innego jest dzielnica kupiecka, gdzie koncentrują się banki, biura, urzędy, sklepy i magazyny, ta, w której ludzie pracują, — a co innego ta, gdzie mie- szkają. Ponieważ każdy dom przechodzi z pokolenia na pokolenie, z czasem staje się on pewnego rodzaju świętością, w pe- wnych wypadkach nawet małym mu- zeum, tyle posiada on w swym wnętrzu cennych i artystycznych przedmiotów, zebranych przez kilka pokoleń. Holen- drzy, naród żeglarski, lubują się przede- wszystkim w dywanach, które tu wi- dzieć można wszędzie i w mieszkaniach, i po hotelach a nawet po lokalach publi- cznych. Pod tym względem Holandja przypomina bardzo Wschód.

Domy w Holandji buduje się na pa- lach ze względu na to, że fundamentów często nie można zakładać, ponieważ z głębi ziemi mimo wszystko wychodzi wo- da zaskórna. Budując np. pałac królew- ski w Amsterdamie, jeden z większych budynków w kraju, wbito w ziemię około 14 tysięcy pali sosnowych, na których dopiero pałac stanął.

Pomimo, że piasek z wodą, jako za- sadniczy element tego kraju nie sprzy- ja — jak wspomniałem na wstępie — bu- downictwu, Holandja należy do najgę- ściej zabudowanych krajów Europy. Na przestrzeni takiej, jak mniej więcej z Bydgoszczy do Gniezna znajdujemy aż 6 wielkich, starych i zasobnych miast, jak Amsterdam, Harlem, Leyda, Haga, Delft i Rotterdam. Z drugiej strony co prawda i cała Holandja zajmuje tak nie- wielką przestrzeń, że najdłuższa podróż w tym kraju trwa zaledwie pięć godzin.

Wymienione miasta, jak wszystkie in- ne, których w tym małym kraiku jest znaczna ilość, jakkolwiek tak blisko sie- bie położone, częstokroć przy jednej linii kolejowej leżące, wskazują jednak zadzi- wiająco różnice. Na tej małej przestrze- ni, jaką zajmuje Holandja **typy ludzkie** są prawie tak różnorodne jak w Polsce,

tylko że u nas na wielkich przestrzeniach nie rzuca się to tak w oczy.

Trzeba tu dodać jeszcze, iż samorząd poszczególnych prowincyj w Holandji jest tak daleko posunięty, że prezydenci większych miast mają władzę prawie nieograniczoną; mogą nawet na własną rękę zaciągać pożyczki międzynarodowe. Każde miasto rządzi się na swój sposób, policja np. w różnych miastach ma za- pełnić różne uniformy.

Jakkolwiek stolicą kraju jest Amster- dam, siedzibą królowej jest Haga, gdzie posiada ona skromny, lecz w dobrym stylu pałac. W Hadze też mieści się rząd, parlament, ważniejsze urzędy i po- selstwa obcych państw. Aby nie zapom- nieć, zaznaczyć muszę jeszcze, iż w Ha- dzie znajduje się słynny Pałac Pokoju, wspaniały zamek czworoboczny, ufundo- wany przez Carnegiego. Urzędujący w nim Trybunał Międzynarodowy nie mógł jednak przeszkodzić w wybuchu ostat- niej wojny światowej.

Rotterdam jest ośrodkiem demokra- cji, a pozatem nudy, podczas gdy **Am- sterdam** to siedzisko arystokracji, polity- ki, zabawy i wrażeń estetycznych.

W Rotterdamie panują wpływy **nie- mieckie** (ujście Renu. Przyp. Red.), ponie- waż jest to port zależny od przemysłu w zachodnich prowincjach Niemiec, zaś **Amsterdam** koncentruje w sobie silne wpływy **angielskie**, będąc portem tranzy- towym z Anglii na kontynent.

Z zabytków zwiedzić można w Rotter- damie co najwyżej starą, gotycką kate- drę św. Wawrzyńca, poczem przybysza interesuje głównie port potwornej wiel- kości, mogący pomieścić **przeszło trzy ty- siące okrętów.** Ogrom dokonywanej w tym porcie pracy jest doprawdy imponu- jący. Stale pracują dziesiątki elewato- rów elektrycznych, z których każdy uno- si z okrętu ładunek o ciężarze trzech wa- gonów za jednym zamachem. Ruch i zgiełk przytem nie do opisania.

Pozatem Rotterdam jest starem mia- stem kupieckim, którego początki się- gają XIII wieku. Starymi, chylącymi się domami przypomina mocno nasz nadba- ltycki Gdańsk.

I Amsterdam jest równie starem mia- stem portowym. Jako stolica kraju po- siada wiele wspaniałych gmachów, mu- zeów i kościołów. Dla niepomiernej ilo- ści kanałów i mostów, miasto to nazy- wają powszechnie „Wenecją Północy“. Amsterdam zbudowany jest na 90 wy- spach, posiada około 100 kanałów i prze- szło 300 mostów (że Wenecja leży na 122 wyspach i posiada 175 kanałów, oraz 380 mostów).

Charakterystyczną cechą Amsterda- mu jest fakt, że miasto to jest stolicą **Międzynarodówki i Związków zawo- dowych.** Jednakże nikt się tem w Holandji nie przejmując. Socjaliści holenderscy — jak mi tu opowiadano — walczą jedynie o kilka zupełnie umiarkowanych posu- latów, jak zwalenie podatków na boga- czy, emerytura dla robotników i t. d., w życiu jednak przywatem pod względem pilnowania porządków społecznych, czy- stości, oświaty, pracowitości i wytrwało-

ści są tak samo dobrymi obywatelami, jak i wszyscy inni.

Jako przeciwieństwo do komuny, Am- sterdam jest pozatem **gniazdem bankie- rów** i siedziskiem szlifierzy brylantów.

Przenysł ten jest w większej części w rękach żydów, których Amsterdam li- czy podobno około 40 tysięcy, przy blisko 800 tysiącach ludności. Mieszkają oni w dzielnicy, która wrzaskiem, brudem i nieporządkiem przypomina żywo nasze Nalewki lub Kazimierz, jakkolwiek prze- cież otoczona jest ze wszech stron nad- zwyczajną czystością i przysłowiowym niemal porządkiem holenderskim. Na- pływowa arystokracja żydowska stano- wią tzw. **żydzi portugalscy**, unikający styczności ze zwyczajnymi „handele- sa- mi“ holenderskimi.

Amsterdamskie Muzeum państwowe holenderskie, należy do największych i najlepiej zorganizowanych muzeów świa- ta. Posiada ono blisko 3.000 obrazów wszystkich czasów i szkół 600 malarzy, cenne zbiory starożytności, architektury, wnętrza, złotnictwa, sztuki kościelnej, rzeźby, następnie zbiory porcelany wszy- stkich krajów i czasów, kolekcję krysz- tałów, zbiory wojskowe, morskie, kostju- mologiczne, wkońcu sztuchy, odlewy gi- psowe i t. d.

Druga osobliwość Amsterdamu, na- którą mi jeszcze w kraju zwrócono uwa- gę, — to słynny ogród zoologiczny, liczą- cy kilka tysięcy gatunków zwierząt, pta- ków, płazów, owadów, ryb i wszelakich żyjących potworów. Specjalnie intere- sują małpy; są bowiem między nimi rzadkie i ciekawe okazy, dalej olbrzymie węże, patrzące zastygłym wzrokiem i sta- do krokodyli, które potrafią godzinami leżeć, nie drgnąwszy nawet ogonem. Z- oczu patrzy im tępą beznamiętność i praw- dziwe południowe lenistwo.

Ryby mają specjalny gmach, czyli „Aquarium“, w którym w wielkiej ciem- nej hali przez olbrzymie tafle szklane oglądać można życie w wodzie.

W ogrodzie zoologicznym mieszczą się zarazem dwa muzea. W jednym są wy- pchane zwierzęta, ptaki, płazy, owady i ryby, żyjące w granicach Holandji; dru- gie dotyczy fauny całego świata.

Na ulicach Amsterdamu, jak i wszy- stkich innych miast holenderskich podpa- da silnie szalone rozpowszechnienie ro- weru. Na rowerach jeżdżą wszyscy i dzie- ci do szkoły i urzędnicy do biura, panien- ki do zajęć, a nawet wieśniacy na rowe- rach przyjeżdżają do miasta. Holendrzy robią też na rowerach częste wycieczki, ucząc się tem samem poznawać swoją ojczyznę. Dla przechodniów pieszych ro- wery stanowią prawdziwą plagę. Łatwiej się bowiem uchronić przed głośno prze- jeżdżającym samochodem, niż przed ci- cho jadącym rowerem.

Co najciekawsze jednak, Holandja nie zna wcale zimna, gdyż rowery pozostawia się spokojnie na ulicy, wcho- dząc do sklepu, biura, kina, czy kawiarni i nikomu nie przychodzi do głowy ro- wer ten ukręcić. Opowiadano mi również, że można w Holandji zgubić nawet pie-

niądze na ulicy i zawsze być pewnym zwrotu swej zguby. Ciekawy zaiste kraj.

Pobyt w Holandji jest jednak bardzo drogi, droższy jeszcze niż w Niemczech. W pewnych wypadkach trzeba wydać tak- ką samą ilość guldenów, co u nas zło- tych, chociaż za guldena płaci się prze- szło dwa złote.

L. Łydko.

W sprawie waloryzacji rent.

W ostatnich dniach obiegała prasę wiadomość, jakoby Ministerstwo Reform Rolnych wydało rozporządzenie upoważ- niające panów prezesów Okręgowych Ur-zędów Ziemskich do przyznawania in- dywidualnych ulg w placeniu zwaloryzo- wanych należności rentowych oraz do obniżania w poszczególnych wypadkach stopy waloryzacyjnej i to w granicach od 75% — do minimum 18 3/4%.

Niektóre dzienniki wezwały osadni- ków do natychmiastowego składania wniosków o niższą stopę waloryzacyjnej na ręce sekretariatów tych stronnictw politycznych, do których należą wspom- niane dzienniki.

Aby ustalić istotny stan rzeczy, Wy- dział Wykonawczy Zarządu Wojewódz- kiego Pomorskiego Związku Osadników Rolnych w dniu 19. 11. 25 r. zwrócił się do pana prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu i otrzymał na- stępujące wyjaśnienia, które niniejszem podajemy do wiadomości wszystkich o- sadników:

1) O. U. Z. w Grudziądzu do chwili obecnej nie otrzymał z Min. Ref. Roln. rozporządzenia we wspomnianej sprawie.

2) Wobec tego pan prezes O. U. Z. w Grudziądzu zalecił:

a) wstrzymywać się ze składaniem wniosków o niższą stopę waloryza- cyjnej rent aż do chwili otrzyma- nia odpowiedniego rozporządzenia;

b) wpłacać na skutek otrzymanych zawiadomień płatniczych należną ratę w całości, lub w części w mia- rę możliwości, nie mniej jednak jak 1/4 **raty przypadającej na ostatnie półrocze.**

3) Natychmiast po otrzymaniu wspo- mnianego rozporządzenia Okręgowy Ur- ząd Ziemski w Grudziądzu ustali wspól- nie z Zarządem Wojewódzkim Pom. Zw. Osadn. Roln. formę i sposób składania wniosków, określi jakie dowody muszą być dołączone do wniosków, oraz poda termin składania ich, o czym Związek swych członków powiadomi.

Sejmik wojewódzki w Poznaniu.

Poznań, 24. 11. PAT. W dn. 24 bm. po uroczystem nabożeństwie w kościele farnym zebrał się sejmik województwa poznańskiego na czwartą sesję, której otwarciu dokonał p. wojewoda Bniński. Marszałkiem sejmiku wybrano jedno- głośnie p. Adolfa Bnińskiego, a wice- marszałkiem sen. Banaszka. Sejmik przesłał członkowi swemu ministrowi sprawiedliwości p. dr. Piechockiemu życzenia z okazji nominacji.

Maciej Wierzbński.

Nieznana oaza polska nad Wisłą.

(Dokończenie)

— A jakie wynoszą wrażenia? — za- gadnałem ks. proboszcza.

— Jak najlepsze. Bo ludziska u nas obrosli w pierze, przeważnie dzięki dzier- zawie łak państwowych. Kto przed woj- ną posiadał kozę, ma dzisiaj dwie krowy, kto miał krowę, teraz wypędza na past- wisko dwie krowy i — konia. Gdy roz- glądam się po kongregacji w kościele — mówił ks. Niklas — mógłbym sądzić, że zebrał się sami wielcy obszarnicy. Ko- biety, panie, postrojone!... Obowiązują tutaj bodaj mody paryskie! Już tylko potrzeba, aby mi się ludzie zjeżdżali na nabożeństwa samochodami...

— Tego im życzyć!

Więc można żyć, i to wcale nieźle bez „wyższej“ kultury!

Jednakże chmura czarna wisi nad Ja- nowem. Naogół bardzo światli mieszkań- cy tej pięknej oazy zdają sobie sprawę z tego, co fermentuje w duszy ich pruskich sąsiadów i słyszą rozbrzmiewający gło- śno z Kwidzyna brzęk szabli i okrzyki: „es kommt der Tag!...“

Mogą oni spodziewać się najazdu „Stahlhelmów“, lecz mimo to z ufnością

w sprawiedliwość Boską spozierają w przyszłość. Obłąd odwetowy Prusaków nie wyprowadza z równowagi tych wy- próbowanych obywateli Rzeczypospoli- tej, których uczucia wyrażają się w fi- gurze Matki Boskiej, sumptem ich wznie- sionej w Janowie.

Czytamy na niej te słowa:

„Kojąc serca blizny,
Na łono Ojczyzny
Wróciłaś nas cudem
Maryjo!
Cześć i chwała Tobie
Nie przebrzmiał w grobie
Za litość nad ludem
Królowo!“

Słońce kryło się za dumne wzgórza Gniewskie, za czarne, jakby zwęglone, mury krzyżackie, kładło na wody Wisły jedwabiste płachty purpury i aureole, ni- by wachlarz rozpostartych promieni zło- tych otaczało piękny pejzaż, gdy na mo- torówce raczej powracałem do Gniewu, unosząc wiązkę przemilych wrażeń.

Ujrzałem szmat kresowej, szczyliwej ziemi polskiej, ogród pracy i dobrobytu a mianowicie grono uświadomionych, dzielnych kresowców, wiernych bryta- nów, leżących na straży pomorskiej Wisły.

— Czy ludność polska sąsiadująca z Janowem pragnęłaby być wcieloną do Polski?

— Bez wątpienia. Nietylko bezrolny robotnik polski, ale i małorolny Niemiec żałuje, że nie należy do Polski, głównie ze względu na te łaki, na północ i na po- łudnie od Janowa się ciągnące. Są one źródłem dobrobytu.

— Jakże życzenia wysunęłoby teraz Janowo?

— Oprócz łak należałoby wydzierża- wić wklinę tutejszym koszykarzom. Nadto zachodzi wielka potrzeba domów mieszkalnych dla garstki urzędników t. j. straży celnej. Dalej trzeba nam mostu pontonowego na 200 metrów, który u- możliwiłby funkcjonowanie promu na- wet przy niskim stanie wody. Wręcz ko- niecznym jest Dom Ludowy w Janowie ze siostrą miłosierdzia apteczką i bibliot- eką. Nie mamy bowiem na miejscu po- rady lekarskiej ani stosownego miejsca do zebrań. Że taki dom Ludowy, gdzie można także wyświetlać filmy i urzą- dzać teatry amatorskie, wpłynęłaby o- gromnie na poziom duchowy tej wyspy polskiej, oskrzydzonej Prusami, nie ule- ga kwestji. Leży w naszym interesie państwowym, aby z Janowa promienio- wała polskość świetnie jak najdalej na niziny Kwidzyńskie.

Oczywiście przyklasnałem temu zda- niu gorąco.

Wieczór począł zapadać, gdy wstąpi- liśmy do ładnego dworku starosty wa- łowego, p. Adolfa Stoppla, gdzie zastałem zasłużonego w czasach przedwojennych

plebana miejscowego ks. Ignacego Ni- klasa, rodem z Kaszub. Zanim rozmowa weszła na tory polityki, uprzedmniając sobie uwagi prasy niemieckiej dotyczące stanu pomorskiej Wisły, zagadnałem o to pana starostę.

— Wprawdzie Wisła ma tutaj uregu- lowane brzegi; mniej więcej co 200 me- trów widnieją faszyny czyli tzw. ostrogi — mówił p. Stoppel. — Należ- łoby wszakże zwrócić uwagę w niektórych miej- scach, by zapobiec pojawianiu się ław piaskowych, które radykalnie dadzą się usunąć dopiero wówczas, gdy pocniemy regulować Wisłę w jej środkowym biegu. Normalny stan Wisły wynosi 375 ctm. Jeśli jest poniżej 300 ctm. występują owe ławice. Bagrowanie jest kosztowne i nie prowadzące do celu. Słowem trzeba za- brać się do brzegów Wisły za Toruniem jak najprędzej.

Zkolej ks. proboszcz jał zwierzać się i błogosławić szkołę polską, umożliwia- jąca mu dzisiaj należyte przygotowywa- nie działwy do św. sakramentów. Kościół w Janowie, który w czasach pruskich tak wielką grał tam rolę jako czynnik naro- dowy, jest teraz silnym łącznikiem mię- dzy zagranicą mieszkającymi parafjana- mi a Polską. Przybysząc co tydzień na polską ziemię Janowa, oddychają oni in- nem powietrzem a z tego, co widzą, wnio- skują o tem, jak dzieje się ludziom w Polsce.

KRONIKA.

Gdańsk, czwartek, dnia 26. listopada 1925 r.

KALENDARZYK.

Dziś w czwartek. Sylwestra. Piotra.
Jutro w piątek Seweryna.
Wschód słońca o godzinie 7. 42.
Zachód słońca o godzinie 3. 52.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Listopad.

26. Śmierć Adama Mickiewicza w Konstantynopolu 1855.

Wieczór do Reichshof-Palacu

— Dyżury aptek gdańskich w tygodniu od 21. — 28. bm.:

1. Langgarten-Apotheke, Langgarten 106;
2. Marien-Apotheke Hl. Geistgasse 25;
3. Apotheke zur Altstadt, Holzmarkt 1;
4. Adler-Apotheke, VI. Damm 4.

— Sekretariat Związku Pracowników Kupieckich w Poznaniu, oddział w Gdańsku podaje do wiadomości ogólnej, że począwszy od dnia dzisiejszego otwarty jest codziennie od godziny 9-tej rano do 9-tej wieczorem. Równocześnie czynna jest także czytelnia i biblioteka Związku.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 i piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke, Rynek nr. 10.

Oddział w Sopocie wypożycza książki co dzieńne prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— Biblioteka Pracowników Kolejowych im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14⁰⁰ i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

— Nowy przedstawiciel w komisji Rady Portu. Wobec wystąpienia kupca Bramera z gdańskiej delegacji komisji Rady Portu, wybrał senat w jego miejsce kupca Kiesewettera.

— Ponowne pertraktacje w sprawie konfliktu ze stocznią gdańską. Wobec odrzucenia wyroku komisji rozjemczej, zapadłego w dniu 16-go listopada w sprawie zatargu strajkujących robotników stoczni gdańskiej i odrzucenia tego wyroku przez strajkujących — zawezwał komisarz demobilizacyjny tj. przedstawiciel strajkujących i przedstawiciel stoczni na ponowne pertraktacje, które nie doprowadziły do definitywnego rezultatu.

— Sejmik powiatowy wyżyn gdańskich. W dniu 15 grudnia zbierze się znowu na posiedzenie sejmik powiatowy wyżyn gdańskich. Na porządku dziennym szereg spraw, których nie zdołano załatwić w czasie ostatnich posiedzeń, odbywających się 19 i 20 listopada. Najważniejszą sprawą stanowi wniosek, domagający się odszkodowania dla powiatu.

— Związek niemiecko-nacjonalistycznych Żydów. W Gdańsku odbyło się drugie posiedzenie żydowsko-niemieckich hura-partyj. Na uwagę zasługuje referat, który wygłosił Semi Meyer mówiący na temat Deutsch sin die Gedanken, deutsch die Herzen. Ten partyjotyczny wykład nie przyczyni się zapewne do zmiany stosunku zbrojnych nacjonalistów niemieckich do Żydów.

— Podziękowanie. Niniejszem składam prezosi Koła Polskiego dr. Mieczysławowi moje najgorętsze podziękowanie za Jego długoletnią moźolną i dobrym skutkiem uwieńczoną obronę moich słusznych praw obywatelstwa w senacie gdańskim.

Adolf Matowski.

— Sympatyczny gość w redakcji „Echa Gdańskiego”. Dnia 13 lipca br. wyruszył z Wejherowa niejaki Wacław Kaniewski, członek 42-giej warszawskiej drużyny harcerskiej w podróz naokoło Polski. Droga jego prowadziła po przez Toruń, Poznań, Gniezno, Częstochowa, Górny Śląsk, Zagłębie, Kraków, Zakopane, Podkarpacie, Lwów, Stanisławów, Sniatyn do granicy kresów wschodnich, dalej Zbąszyń, Wilno, Grodno, Suwałki, Łomża, Karpie, Brodnice, Grudziądz, Tczew do Gdańska. W Gdańsku zgłosił się do redakcji przy ul. p. ministra Strasburgera z prośbą o potwierdzenie jego pobytu. Od p. ministra przybył on do naszej redakcji z podobną prośbą.

Pan Kaniewski ma stosownie do zawartego załącznika stanąć w Wejherowie w dniu 29 bm. o

Kaszubi abonujcie „Echo Gdańskie”!

Zaledwie trzeci miesiąc swego istnienia rozpoczyna „Echo Gdańskie”, a już zdołało dotrzeć nietylko do każdej rodziny polskiej na obszarze W. M. Gdańska, ale nawet do najbardziej odległych zakątków na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, gdzie z nadzwyczajnym zainteresowaniem rodacy nasi czytają wiadomości z Gdańska i z drogiej sercu każdego Polaka Ziemi Kaszubskiej, tej nadmorskiej gleby naszej, której gospodarz, rybak, robotnik, rzemieślnik czy mieszczanin, kocha całym sercem, jako swa ojcowiznę, a której „Echo Gdańskie” tak wiele poświęca uwagi i miejsca na swych łamach.

Ale nietylko w Gdańsku i dalszych częściach Polski posiadamy bardzo liczny zastęp czytelników. Mamy ich bardzo dużo na Kaszubach, gdzie już pierwszy numer „Echa Gdańskiego”, wydany w połowie września r. b. przyjęty został z całą życzliwością przez ludność kaszubską.

Ze wszystkich powiatów kaszubskich napływają wciąż nowe zgłoszenia powiększa się zastęp naszych czytelników, a to dlatego, że „Echo Gdańskie” porusza wszelkie sprawy, żywo obchodzące Kaszubów, że Redakcja nasza zna dokładnie potrzeby ludu kaszubskiego, że nępiera pod adresem Redakcji „Echa Gdańskiego” Kaszubi wyrażają uznanie za sposób redagowania nisnia i zachęca Redakcję do dalszej wytrwałej działalności w tym kierunku.

Jak wielkiem uznaniem i poczytnością cieszy się „Echo Gdańskie” w społeczeństwie kaszubskim, świadczy fakt że otrzymaliśmy już kilkadziesiąt listów w których pod adresem Redakcji „Echa Gdańskiego” Kaszubi wyrażają uznanie za sposób redagowania nisnia i zachęca Redakcję do dalszej wytrwałej działalności w tym kierunku.

A niezależnie od tych listów, było już u nas kilka delegacji z Kaszub wyrażając nam ustnie uznanie i sympatie

dla „Echa Gdańskiego”, z zapewnieniem że Kaszubi postarają się rozpowszechnić je po całej swej ziemi.

„Echo Gdańskie” pragnie pozostać w stałym kontakcie z ludem kaszubskim i na tej drodze zwraca się do wszystkich towarzyszy polskich na Kaszubach z prośbą o nadsyłanie zawiadomień o wszelkiego rodzaju zebraniach, odczytach, ćwiczeniach, śpiewach, zabawach i t. p. które Redakcja umieszczać będzie bezpłatnie w kronice towarzysów.

Oby ten kontakt podtrzymać wzajemnie, zwracamy się z apelem do społeczeństwa kaszubskiego. Kaszubi abonujcie „Echo Gdańskie”.

W każdym numerze znajduje się kwit do zapisania „Echa”. Kwit ten należy wypełnić i wraz z opłatą abonamentu w wysokości 3 złotych wręczyć listowemu, aby każdy z nowych abonentów otrzymywał „Echo Gdańskie” od 1-go grudnia bez przerwy.

Listowi przyjmują abonament do 25 listopada, po tym zaś terminie można „Echo Gdańskie” zamawiać aż do 1-go grudnia w urzędach pocztowych, gdzie należy złożyć wypełniony kwit i pieniądze.

Jak już poprzednio donosiliśmy, wydawać będziemy od 1-go grudnia specjalny dodatek bezpłatny do „Echa Gdańskiego” p. t.

„Gość z nad Bałtyku”.

poświęcony sprawom religijnym, nauce i rozrywce a na święta Bożego Narodzenia otrzyma każdy abonent bezpłatnie piękny kalendarz książkowy, obejmujący około 100 stron druku.

Tak cenne dodatki będą niewątpliwie zachętą dla ogółu mieszkających Kaszub do abonentowania upominek myśli kaszubskiej, jakim bezprzecznie jest

„Echo Gdańskie”.

Stojące przed ruiną firmy gdańskie ratuje Berlin.

Czy ratunek obliczony na długą metę?

Z najlepiej poinformowanego źródła dowiaduje się „Echo Gdańskie”, że wiele firm gdańskich, które doprowadzone zostały wskutek zerwania stosunków handlowych z Polską do ruiny i powinny być zlikwidowane już kilka miesięcy temu swo przedsięwzięcia trzyma się nadal tylko słusnie dzięki otrzymanej z Berlina pomocy i dzięki moratorium, jakie udzieliły firmom tym najzasobniejsze banki niemiecko-gdańskie. Echo Gdańskie dowiaduje się między innymi, że trzy miesiące temu miały być zwinione najpoważniejsze firmy konfekcyjne albowiem tutejsze niemieckie banki nie

tylko że odmówiły firmom tym dalszych kredytów, ale zażądały natychmiastowego zwrotu udzielonych już poprzednio kredytów. Interwencja dbałych o interesy gdańskie najwybitniejszych obywateli gdańskich w wymienionych bankach była bezskuteczna, i dopiero, gdy specjalna delegacja wyjechała do Berlina i wykazała, jakie straty poniósłby Gdańsk wskutek bankructwa najpoważniejszych firm, zgodziły się centrale tych banków na udzielenie moratorium kilkumiesięcznego oraz na udzielenie nowych kredytów. Wielką rolę odegrała przy tej pomocy gdańska „Giro Centrale”.

Kadry socjalistów w Gdańsku wzmacniają się.

Przyczynia się do tego zła sytuacja gospodarcza.

Obecna sytuacja gospodarcza, która przyczyniła się do wyrzucenia mas robotników na bruk jest skwapliwie wykorzystywana przez sfery lewicowe, zarówno przez komunistów jak i przez socjalistów. Zwłaszcza socjaliści rozpoczęli ogromnie ożywioną agitację i dają masom, pozbawionym pracy najróżniejsze przyrzeczenia, a przedewszystkiem przyrzeczenie prowadzenia walki o byt i o zarobki robotnika. W tych dniach wydany został gorący apel ze strony socjalistów gdańskich, aby robotnicy, aby ludzie pozbawieni pracy, zapisywali się na listy członkowskie partii

socjalistycznej. W najbliższym czasie chodzić będą agitatorzy socjalistyczni od domu do domu, aby werbować nowych członków. Za wpisanie na listę członkowską oblicza sobie partja socjalistyczna 50 fenigów, tygodniowe składki dla mężczyzn wynoszą 25 fenigów, dla kobiet 10 fenigów. Pula-kom tutejszym zwracamy uwagę, że w obronie ich interesów występują organizacje i stowarzyszenia polskie, wszelkie propozycje zatem, aby wstępowali do niemieckiej partji socjalistycznej, powinni stanowczo odrzucać.

godzinie 12 w południe. Dzielnicy ten harcerz odbywał przeciętnie 50—60 km. drogi dziennie. Drogę swą odbywał bez pieniędzy i żywności tylko za pieniądze zdobyte ze sprzedaży swej fotografii.

— Właściciele kinematografów przeciw nowej ustawie. W sejmie gdańskim toczy się od dawna walka o nową ustawę kinematograficzną. Senat gdański domaga się zaprowadzenia specjalnej cenzury dla filmów, chociaż filmy te przybywają z państw posiadających ustawy cenzurowe. Ponadto jest przewidziany przepis, na którego podstawie wstęp do kin dozwolony będzie tylko osobom powyżej 18 lat. Komuniści domagają się obniżenia wieku do lat 16-tu. Związek właścicieli kinematografów zakłada przeciw tej ustawie protest. Ustawy filmowe mogą być stosowane tylko w tych państwach, w których istnieje wytwórnia filmowa, a w Gdańsku wytwórni takich nie ma — gdańscy właściciele kinematografów nie mogą być narażeni na

to, aby władze tutejsze zabraniały im wystawiać już raz ocenzonego filmu.

— Samochody pocztowe będą uruchomione. Pomiędzy Gdańskiem a Malborkiem zaprowadzona zostaje, jak już swego czasu donosiliśmy, regularna komunikacja samochodowa. Imprezy tej podjęła się poczta gdańska. Pierwsze wozy zbudowane tak, żeby mogły pomieścić 32 osoby (26 miejsc siedzących a 6 stojących) wyruszą w dniu 25 bm. Przybywają one do Malborka tak, aby pasażerowie mieli od razu związek do Berlina. Sprzedaż biletów odbywa się we Wrzeszczu i w Gdańsku w urzędzie pocztowym. Bilet z Gdańska do Malborka kosztuje 7 gld. Szczegółowych wyjaśnień można zaciągnąć w urzędach pocztowych.

— Karambol samochodowy. Naprzeciwko „Echa Gdańskiego” nastąpiło we wtorek około godziny 4.30 zderzenie samochodu z idącym w kierunku Wrzeszcza tramwajem. Samochód został rozbity — jadącą w nim jakąś pani zo-

stała dość poważnie skaleczona. Według świadków świadków winę zderzenia ponosi szofer, który skręcał w nieprawidłowym kierunku i w ten sposób dostał się też przed nadjeżdżający tramwaj.

— Szumowiny na dworcu gdańskim. W godzinach wieczornych zbierają się zwykle w poczekalniach dworca kolejowego w Gdańsku różne podejrzane indywidua i szukają kontaktu z naiwnymi w celach „towarzyskich”, albo okradają niebacznych podróżnych. Policja stale kontroluje poczekalnie dworcowe i niepotrzebnych gości wyprasza, albo odrowadza do aresztu policyjnego, gdzie stwierdza się ich alibi. W poniedziałek, około godz. 11. wieczorem, policjant, obchodząc poczekalnie III. klasy, aresztował dwie dziewczyny, podejrzane o uprawianie nierządu. Aresztowane nie mogły się wytłumaczyć co do celu przebywania w poczekalni.

— Obcokrajowcy w Gdańsku. W tygodniu od 8—14 listopada przyjechało do Gdańska z różnych stron świata i zameldowało się tu policjanie ogółem 1.332 osób, w tem z Polski 574, z Niemiec 520, z Litwy 15, z Austrii 14, z Czechosłowacji 12, z Rosji 11, z Litwy 10, ze Szwecji 8, z Danii i Anglii po 7, z Holandji 6, z Ameryki 5, z Francji i Szwajcarii po 4, z Belgii 3, z Estonii, Finlandji i Rumunii po 2, z Egiptu, Włoch, Luksemburga i Kłajpedy po 1.

Odpowiedzi redakcji.

Panu Kr. B. w Gdańsku. Za nadesłane dotychczas prace bardzo dziękujemy. Prosimy przy okazji odwiedzić nas, w redakcji, w godz. od 11—12.

Panu Kl. Z. w Gdańsku. Ilustrowany słownik języka polskiego Michała Arcta.

Panu W. Wdowiszewskiemu w Łomży. Najpóźniej do 31 grudnia br.

Panu L. Waśkiewiczowi w Białymstoku. Można koleją normalną przez Tczew—Szymonowo albo wąskotorową.

Panu W. D. w Świećlanach. Przydałoby się w Gdyni, ale tylko podczas lata.

P. K. M. S. w Poznaniu. Prosimy o nadesłanie.

Panu Cz. Łop. w Lesznie. Ręczy te stale omawiamy. Przesłaliśmy Panu 18 numerów, w których znajdują się takie wzmianki.

Panu Idz. Grabowskiemu w Warszawie. Tylko zwykły dowód osobisty z fotografią.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDANSK.

Baczność, członkowie Koła śpiewu „Lira” w Starym Sztotlandzie. Przyszłe lekcje śpiewu odbędą się w poniedziałek 23. bm. i w piątek 27. bm. o godz. 7. wieczorem, w sali parafialnej. Do liczego i punktualnego przybycia wszystkich członków i sympatyków śpiewu wyzywa Zarząd.

Próby śpiewu „Lutni” gdańskiej odbywają się w poniedziałki i czwartki w Domu Polskim przy Wallgasse 15/16. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Członków czynnych wzywamy do regularnego przybywania.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9-tej drużyna męska; w piątki od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrviwegasse. Czołem! Naczelnik.

WRZESZCZ.

Lekcje Tow. śpiewu „Św. Cecylja” we Wrzeszczu odbywają się regularnie co środę o godz. 7. wiecz. w salce Domu Akademickiego przy Heeresanger. O licznym i punktualnym przybyciu uprasza Zarząd.

SOPOT.

Baczność Sokoli w Sopocie! Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdą sobotę dla starszego oddziału męskiego i żeńskiego punktualnie od godz. 7.30 do 9 i dla młodzieży od 6 do 7.30 wieczorem w świetni miejskiej (Turnhalle) przy ul. Schulstrasse w Sopocie. Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków.

Czołem!

Zarząd.

Próby śpiewu „Lutni” w Sopocie odbywają się stale w środy i piątki o godz. 8. wieczorem w hotelu „Eden”. Wzywamy śpiewaków, ażeby w komplecie przybywali na próby i werbowali nowych członków.

Zarząd.

SIDLICE.

Baczność, Sokoli w Sidlicach! Ćwiczenia odbywają się w każdą środę, od godz. 7. wiecz. w lokalu p. Steppuhn. Udział wszystkich drużyn ćwiczących konieczny. Czołem! Zarząd.

— Próby śpiewu „Harmonji” w Sidlicach odbywają się od 1-go listopada br. w salce ochronki polskiej, przy ul. Kartuskiej nr. 1d 1, stale we wtorki i czwartki od godz. 7¹⁵ wiecz. Wzywamy wszystkich śpiewaków do punktualnego przybywania.

Zarząd.

NOWYPORT.

Zebranie Tow. śpiewu „Św. Cecylja” odbędzie się dnia 27. bm. tj. w piątek, o godz. 7.30 wieczorem na własnej sali w koszarach — Ollvaer nr. 35 c. O licznym udziale członków prosi

Zarząd.

KaszuBi! Abonujcie i rozpowszechniajcie „Echo Gdańskie“.

Z Gdynią.

Ładunek węgla idzie coraz sprawniej.

Ładunek węgla w porcie gdyńskim idzie coraz sprawniej. Ruch jest też coraz bardziej ożywiony. Kiedy jeszcze dwa miesiące, ba nawet miesiąc temu statki obcy w porcie gdyńskim był gościem rzadkim, obecnie jesteśmy świadkami, że i trzy naraz statki, stoją u mola południowego.

Koniec tygodnia ubiegłego był właśnie świadkiem takiego ożywionego ruchu. W sobotę odeszła „Gewalia“ 1600 ton załadowana przez Boisurine, kończono ładować „Kangarsa“, idącego do Rygi uniósł on wraz z bundrem 5000 ton węgla, a równocześnie u mola stanęły już „Stefanja“ (1075 t.) i „Hanna Noelen“ (1700 t.). Wszystkie te statki ładuje p. Stanisław Wirpsza, zacierowała je zaś firma Elibor.

Praca idzie w porcie bardzo sprawnie. Na dwie szyby ładuje się już teraz z łatwością 1200 ton, a z dniem każdym zdolność robotników rośnie. Szwan kuje jeszcze nieco dostawa węgla kolejną. Niezawsze ładunki trafiają na odpowiednią statki, wskutek czego narazie jest czasem zwłoka w ładunku.

W listopadzie kalendarz portowy jest przepełniony.

Dla firmy „Elibor“ i p. Stan. Wirpszy oprócz ładujących się oczekiwane są statki „Scouts“ (3300 t.) na 25-go „Yost“ do Rygi (2000 t.), dwa lichter po 1000 ton i na 1-go „Kurland“ (950 t.). Oprócz tego Boisurine będzie ładować 20 „Oretic“ (2300 ton), a ostatnio zapowiedziała także polska firma Polbal statek „Fortunatus“ (1800 t.) na 28-go b. m.

Grudzień też zapowiada się ruchliwie. „Elibor“ zapowiedział 6 statków na przeszło 6000 t. Bergenske 3 statki na przeszło 6000 t. Wszystkie ładować będzie Werpsza. Poza tym Boisurine ma zapowiedziane 2 statki a lista jeszcze nie jest zamknięta.

Firma St. Wirpszy stara się u Ministerstwa Handlu i Przemysłu o wydzierzawienie bareli węglowej do ładowania węgla bunkrowego dla statków przybijających do Gdyni.

Pracę ułatwia fakt, że na molo funkcjonuje już światło elektryczne.

* * *

Zatapianie kesonów betonowych.

Nowa droga.

Firma „Hojgaard i Schultz“ przestała narazie budować dalsze kesony betonowe dla obramowania nadbrzeży i obecnie przystąpiła już do zatapiania kesonów. Pierwsze zatopiono dwa kesony u mola północnego jako obramowanie basenu północnego (wojennego). Kesony przetransportowano morzem zupełnie w porządku i opuszczono na dno po napełnieniu ich wodą. Kesony są zatopione prowizorycznie, aby przez zimę powstrzymywać zapieszczenie basenu. Na wiosnę po wydragowaniu basenu zostaną ustawione dopiero na stałe i po wypompowaniu wody zasypane piaskiem oraz kamieniami i zakryte.

W najbliższym tygodniu mają być zatopione dalsze dwa kesony w tem samym miejscu.

W najbliższych dniach rozpoczyna też pogłębianie basenu północnego nowa droga przybyła z Gdańska („Traffic“). Jest to duża nowoczesna droga typu drag ssących.

Za kilka dni zostanie też naprawiona droga M. XIII, która parę tygodni temu uległa wypadkowi. Przystąpiono do pogłębiania południowego brzegu kanału wejściowego do portu wewnętrznego, poczem firma „Hojgaard i Schultz“ rozpocznie ustawiać tam kesony nadbrzeżne. W tym roku ma też być oddane 160 m. nadbrzeża.

Sprawa rybacka.

Ciągle żywa sprawa dostarczenia rybakoim materiałów pędnych po cenie takiej samej jak w Gdańsku (dzięki bowiem dziwnym kombinacjom Państwowych Zakładów Naftowych, polska nafta i benzyna kosztuje w Gdańsku taniej jak w Gdyni) mimo obietnic i zaintereso-

Bojkot firm polsko-gdańskich przez urzędy polskie.

Z tutejszych firm polsko-przemysłowych dochodzi nas ciężka skarga, dotycząca urzędów polskich, które pomijają polskich przedsiębiorców przy rozdawaniu prac w Gdańsku i na Pomorzu. Nie wchodząc w meritum i w słuszność stawianych zarzutów, poruszamy skargę tę z obowiązku służenia tutejszemu ogółowi i czuwania nad tem, aby nie działa mu się krzywda. Rzeczą władz polskich będzie zbadanie, o ile podniesione skargi są uzasadnione.

Pomijani przy rozdawaniu prac przemysłowcy polscy uskarżają się, że trwają dotychczas na stanowisku w Gdańsku nie tylko z motywów materialnych, ale i dla tego, żeby umocnić stanowisko nasze w Gdańsku i nie czynić wyłomów. Wskazują oni i na to, że położyli duże zasługi w Gdańsku i tem samem słusznie oczekiwać mogą pewnego uwzględnienia i uprzywilejowania ze strony władz, rozdających pracę. Najbardziej boli tutejszych przemysłowców to, że władze nasze traktują polskie firmy w Gdańsku jako firmy cudzoziemskie i bojkotują je. Przemysłowcy polscy uskarżają się na to, że bojkot ten jest stosowany z obu stron, a mianowicie ze strony władz gdańskich, nie uwzględniających nigdy firm polskich i ze strony władz polskich traktujących firmy polskie, jako firmy niemieckie. W dowód stawianych zarzutów przytaczają przemysłowcy polscy fakty, które podajemy w dostownym brzmieniu przesłanego nam listu:

sowania się tą sprawą, wysoko postawionych osób ciągle jest niezadowolona. Obecnie nawet sytuacja się pogorszyła, o tyle, że przedstawiciel oficjalny Państwa, Zakładów Naftowych niema na składzie materiałów pędnych a firmy prywatne nie mogą ich z P. Z. Naft. dostać, tak że parę dni temu rybacy byli bez oleju gazowego i jedynie, dzięki temu, że p. Stan. Wirpsza sprzedał im poniżej ceny rynkowej naftę mogli wyjechać na połow.

Czas już z tym stanem rzeczy skończyć.

Nowa szkoła w Gdyni.

Gdynia nareszcie otrzyma godną swej roli szkołę powszechną, dotychczasowy bowiem budynek był wprost plamą na honorze nie tylko Gdyni.

Dzięki zaliczce 25 000 zł udzielonej przez M. Oświaty jeszcze w tym roku przystąpi komisja szkolna do budowy nowego gmachu 7 klasowej szkoły powszechnej. W każdym razie zakupione zostanie wapno i 300 000 cegieł.

Budynek monumentalny o 14 klasach, i sali gimnastycznej nie licząc innych niezbędnych pomieszczeń stanie przy ulicy 10-go lutego naprzeciw niewykończonego hotelu. Plany są obecnie oddane kuratorjum do rozpatrzenia. Najwięcej szans przyjęcia mają plany inżyniera Petkowskiego.

Nowa szkoła będzie ozdobą Gdyni.

Gdynia, 21 listopada 1925 r.

Obserwator.

Migawki.

Zupełnie, jak na polu walki.

Pan Maks X., zamieszkały w jednym z domów przy Poggenpfuhl, nie znosi teściowej, z którą, niestety, zmuszony jest zam. pod jednym dachem, gdyż dała mu ona za żonę swoją córkę i swoje mieszkanie, zastrzegając sobie prawo do tego locum aż do samej śmierci, która — jak mówi pan Maks — nie przedko nastąpi, bo teściowa jest jeszcze kobietą stosunkowo młodą, pełną energii i przeżyje podobno zięcia. Koledzy pana Makska opowiadają, że teściowa robi mu ciągle scysje, wtracając się do rzeczy bardzo dyskretnych i tonem energicznym poucza go: jak być powinno, a jak nie powinno i t. d., przyczem używa bardzo przekonującego argumentu, którego pan Maks słucha i boi się bar-

„Marynarka wojenna orzeka przez komisję swą w Wejherowie przy rozdawaniu prac budowy koszar w Oksywiu, że firma polsko-gdańska prac otrzymać nie może pomimo, że jest najtańsza, dlatego, że nie jest osiadłą na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Ta sama marynarka zakupiła w firmie niemieckiej w Gdańsku za kilka tysięcy papieru“.

„Ministerstwo wojny przy rozdawaniu prac na Westerplacie pomogło zupełnie firmie polsko-gdańskiej, natomiast rozmaite prace wykonują firmy niemieckie. Tak samo słyszymy, że dyrekcja kolejowa pewne prace ma zamiar oddać firmie warszawskiej mimo, że firma polsko-gdańska jest tańsza, dla tego, że współpracownikami firmy warszawskiej są w rządzie wpływowi osobistości. Nie wymieniamy na razie nazwisk ale wzywamy jeszcze raz urzędy polskie do zastanowienia się nad swymi postępkami. Jeżeli sfery te nadal przechodzą będąc pod pomianem przedsiębiorstw polskich w Gdańsku lub słuchając nadal będąc porad ludzi, stojących około Handlu, natenczas katastrofa polskości w krótkim czasie nieuniknioną będzie.“

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie — nie chcemy rzucać jeszcze kamieniem i nie będziemy wyolbrzymiali na razie sprawy, która może przynosić jeszcze inny obrót. W każdym razie sądzimy, że głos przemysłowców polskich w Gdańsku nie minie bez echa i wzięty zostanie pod uwagę miarodajnych czynników i naszych władz

dzo, bo i któż nie bałby się pięści, jeżeli jest tak wątył, jak pan Maks, a teściowa kobieta budowy atletycznej.

Młody małżonek, wiedząc, że nie nie poradzi, zapija sobie w gronie kolegów, byle tylko zatuzszować gorzyc piotunową teściowej, przemieszaną do miodowych miesięcy.

Onegdaj pan Maks, strapiiony nauką mi teściowej, wypił z kolegami większą dozę „czystej“, która go uzbrowiła w odwagę, więc też niby rycerz poszedł w nocy wspólnie z kolegami do domu, aby stoczyć walkę z teściową.

Po otwarciu drzwi, pan Maks stanął na progu w otoczeniu dwóch kolegów, spełniających rolę straży przedniej, a dwóch kolegów dalszych pozostało za nim, ochraniając tyły, na wypadek, gdyby teściowa wybiegła z innego pokoju i chciała zaatakować go z tamtej strony.

Zabezpieczywszy się w ten sposób, dzielny rycerz, choć chwiał się już na nogach od „czystej“, rzucił teściowej wezwanie do walki, a że wszystkie teściowe są czujne, więc też i ta w mig zerwała się na równe nogi i pierwsza przystąpiła do ataku, zachodząc właśnie na tyły przez drzwi pokoju, wychodzącego do sieni.

Pan Maks wyszedł narazie obronną ręką, ale dwaj rycerze, zastępujący jego tyły, odnieśli cięższe rany, uważając, że walkę przegrali, wycofali się w popłochu z pola walki i dali drapak, tak, że gdyby nie deszcz, jaki tej nocy padał, byłoby się za nimi napewno kurzyło.

Ale pan Maks nie dał za wygraną, lecz, schwyciwszy parasol teściowej, oblał dookoła mieszkanka, wpadł do pokoju, z którego nastąpił atak i wspólnie z pozostałymi dwoma kolegami rozpoczął atak oskrzydlaający.

Teściowa, zahartowana już w poprzednich bojach, cofała się bardzo nieznacznie, mężnie odpierając ataki nieprzyjaciela, którego chciała nawet ugodzić bombą w postaci garnka kamiennego, lecz nacierający natychmiast zasłonił się sztuczną mgłą, otwierając sze roko parasolkę i atak teściowej zupełnie osłabił, a ucierpiała jedynie parasolka, z której pozostały tylko pręty, gdy natomiast bomba pękła, niewyrządzając prawie żadnych strat w szeregu pana Makska.

Sytuacja dla teściowej stała się groźną i trzeba było wycofać się na linję obronną.

Stała więc za łóżkiem i ięła rzucać pociski w nieprzyjaciela, ściągając poduszki, pierzwę i t. d., co tak podzielało jak gazy trujące, wobec czego dwaj ad-

jutanci pana Makska, zupełnie nieopatrzenie rzucili się do odwrotu i po przez barykady ze skorup, stołków itp., przeszli na teren neutralny, a następnie przez sieni dostali się na ulicę i pomknęli do swych kwater.

Pan Maks, nie wiedząc, gdyż pierze latało, niby śnieg, po omacku chwycił co stało pod ręką i, zdawało się, zwykłego prowadził ofensywę.

Już myślał, że szala zwycięstwa przechyla się na jego stronę, już chciał dyktować warunki zawieszenia broni, gdy wtem nagle został zaatakowany z lewego skrzydła przez żonę, która stała w sąsiednim pokoju, a przebudziwszy się, natychmiast zorientowała się w położeniu i ruszyła do ataku na męża, niebaczając bynajmniej na miodowe miesiące.

Sytuacja dla pana Makska stawała się groźna, ale bronił się, jak lew, bo przecież był na polu walki na froncie francusko-niemieckim i otizymał tam krzyż żelazny. Chwycił więc, co pod rękę wpadło, co mógł namacać i miotał na wszystkie strony, lecz wkrótce amunicji zabrakło, a otrzymałszy kilka potężnych ciosów od atakujących go dwóch białogłów, runął na podłogę, zanurzając głowę w pierzu z podartej poduszki.

Był to moment decydujący: teściowa natychmiast podbiegła do bezsilnego nieprzyjaciela i uderzywszy go jakimś naczyniem w mózgowicę, przypiętowała swoje nad nim zwycięstwo.

Obecnie toczą się jeszcze układy pokojowe, które — jak utrzymują przyjaciele pana Makska — skończą się całkowitą kapitulacją pokonanego i zupełnem podporządkowaniem się pod przemożne rządy zwycięskiej teściowej.

Zarzyt.

Przy zakupach swych towarów

prosimy polecać i powoływać się

na „ECHO GDAŃSKIE“.

Osobliwości Gdańska.

Kościół Panny Marii. Piąty z rzędu kościół pod względem wielkości. Fundamenty założone w r. 1243. Słynny obraz „Sąd ostateczny“ malowany przez Memlinga. Tron Królów polskich.

Wieża kościoła Panny Marii; można wchodzić na szczyt i oglądać całą daleką okolicę.

Kościół św. Brygidy. Największy kościół katolicki. Budowa rozpoczęta w r. 1390. Najciekawszy kościół w Gdańsku.

Kościół św. Jana przy Johannisgasse 52/54. Zbudowany w r. 1350. Wieża 69 metrów wysoka. Bogate dzieło sztuki.

Kościół św. Katarzyny — zbudowany w r. 1200. Wieża z wybijającymi melodyjnie godziny dzwonami. W r. 1905 wieża spalona, lecz później odbudowana.

Kościół św. Trójcy z kościołem św. Anny. Przy ul. Fleischergasse. Zbudowany w r. 1500. Były kościół franciszkański. Wewnątrz bardzo cenne roboty z kutego żelaza.

Kościół św. Barbary na Langgarten. Zbudowany w r. 1430.

Kościół św. Piotra i Pawła. Przy Poggenphul. Kościół gminy ewang. reform. W r. 1424 spalil się. W r. 1485—1516 odbudowany.

Kościół misyjny. Dawniejszy kościół garnizonowy. Zbudowany w r. 1394 przez mistrza krzyżackiego von Jungingen.

Kościół św. Zbawiciela przy Petershagen. Zbudowany w r. 1595—1597.

Kościół Bożego Ciała. Bardzo stare obrazy.

Królewska kaplica przy ul. św. Ducha 42. Zbudowana przez króla Jana Sobieskiego w latach 1678—1681.

Kościół św. Józefa przy ulicy św. Elżbiety.



DZIAŁ GOSPODARCZY.



Dlaczego złoty spada?

Fakt niżki kursu złotego jest znany i im bardziej ta niżka postępuje, tem więcej wyszukuje się przyczyn tego zjawiska, coraz to nowsze. Raz winien jest temu wysoki budżet, to znów pasywny bilans handlowy, a dalej brak dostatecznego pokrycia kruszcowego itd. Przypatrzmy się jednak cyfrom i zaznajmy od budżetu.

Budżet państwa wpiywa na niżkę waluty wówczas, gdy państwo nie ma dość dochodów i na pokrycie swych rozchodów drukuje pieniądze bez pokrycia. Otóż stwierdzić należy, że budżet Państwa Polskiego jest zrównoważony i stać nie grozi naszemu złotemu żadne niebezpieczeństwo. Dochody Skarbu Państwa wynosiły w ciągu trzech kwartałów 1 431 001 000 zł, rozchody zaś 1 491 049 000 zł. Różnica na niekorzyść dochodów jest tylko nieznaczna. Równowagę uzyskano jednak tylko dzięki systemowi budżetów miesięcznych, który to system nie pozwala na znaczniejsze wydatkowanie bez pokrycia. Rozwój wypadków i dotychczasowe doświadczenie pozwala nam mniemać, że i w czwartym kwartale rozchody stać będą w zgodzie z dochodami, tak że równowaga budżetowa za rok 1925 staje się faktem dokonany.

Drugim czynnikiem wpływającym na stałość waluty jest bilans płatniczy. W naszych warunkach kwestja ta streszcza się około kwestji bilansu handlowego, ponieważ inne pozycje naszego bilansu płatniczego są stosunkowo nieznaczne, a przytem zrównoważone. Bilans handlowy Polski, acz jeszcze zawsze za cały rok pasywny, poprawił się jednak tak znacznie, że pozwala nam mieć jaknajlepsze nadzieje. Fakt osiągnięcia aktywności bilansu handlowego w ostatnich dwóch miesiącach na sumę 84 milionów złotych jest nawet mniej ważny od faktu olbrzymiego stosunkowo wzrostu wywozu, który niedawno jeszcze równał się 100 milj. zł, a w październiku doszedł do 131 milj. zł. Jest to objaw stwierdzający racjonalność ostatnich posunięć rządu w dziedzinie taryfy celnej a ponadto rekord na przyszłość, tem więcej, że taryfa celna zmieniona być ma dopiero od stycznia 1926 r.

Dotychczasowa całoroczna pasywność bilansu handlowego przyniesi wprawdzie sumę 400 milj. zł, jednak nie powinno to nas nastrajać zbyt pesymistycznie, wobec faktu, że bilanse handlowe i płatnicze innych państw nie wykazują lepszych wyników, a regulacja tych zobowiązań, bądź już nastąpiła, bądź nastąpi później.

A teraz jak wygląda ekstrakt tych dwóch czynników, pokrycie złotowe banknotów naszego banku emisyjnego? Ekstrakt o tyle, że gdy w pierwszym wypadku budżet Państwa w rozchodach jest za wysoki, to Bank emisyjny musi drukować pieniądze i zmniejszać stosunek pokrycia kruszcowego do wypuszczenia banknotów, w drugim zaś wypadku w naszych warunkach, t. zn. gdy wpływy z eksportu są za niskie, aby pokryć wydatki na import, bank ten musi oddawać swe zapasy kruszcowe i dewizowe na regulację zobowiązań zagranicznych i w ten sposób tak samo zmniejsza stosunek pokrycia złotowego do wypuszczenia banknotów. Stosunek ten w Banku Polskim ogromnie się pogorszył. Wynosi on dzisiaj zaledwie 40,6%, gdy przed rokiem wynosił 85%. Obieg banknotów Banku Polskiego wynosił na dzień 1 listopada 382 434 260 zł, którego złota pokrycie stanowiło 145 351 000 zł (132 340 000 w złotych oraz 13 011 w netto — dewizach i walutach). Pokrycie złotowe jest jednak dostateczne, ponieważ statut B. P. przewiduje tylko 30%, a pokrycie bankowe banknotów jest więcej niż dostateczne nawet ponad normę.

Czem więc usprawiedliwiać niżkę złotego? Istnieniem dwóch rodzajów pieniędzy jednego z pokryciem, drugiego bez pokrycia. Faktem bowiem naszym jest że Ministerstwo Skarbu wypuściła za wiele biletów skarbowych bez pokrycia, nibyto jako bilon, nibyto dla zasilenia życia gospodarczego, a w

rzeczywistości dla pokrycia niedoboru budżetowego. Pocięzono nas wprawdzie różnymi komunikatami, że w Szwajcarii jest więcej bilonu, lecz nikt z poważniejszych ludzi bredni tych nie brał na serio.

Dzisiaj wytworzyła się sytuacja taka, że obok pieniądza z pokryciem dostatecznym t. j. banknotów Banku Polskiego, mamy prawie równą ilość pieniądza bez pokrycia, biletów skarbowych i bilonu. Względna tylko wartość biletów skarbowych i bilonu powoduje spadek wartości równouprawnianego pieniądza pełnowartościowego. Na fakt ten zwrócił uwagę b. premier Grabski, gdy przeciwstawił się wprowadzeniu pieniądza pomocniczego.

Zwolennicy pieniądza pomocniczego twierdzą jednak, że pieniądz ten będzie miał o tyle pokrycie, że opierać się będzie na generalnej hipotece, wciągniętej na nieruchomości położone w granicach Rzplitej i popierają swe wywody przykładem niemieckiej Rentenmark. Otóż dowód ten polega na pewnego stopnia na optycznym złudzeniu. Niemiec Rentenmark spełnia w Niemczech faktycznie rolę pieniądza pomocniczego, gdyż jest jej zaledwie 1/3 całego obrotu pieniężnego Niemiec. U nas zaś przy istnieniu już i tak połowy pieniędzy pomocniczych w dodatku bez pokrycia rola banknotów Banku Polskiego snadła by do roli pieniądza pomocniczego.

Pozatem, hipotekę oprzeć można tylko na wartości. Wartość przedsiębiorstwa w pojęciu ekonomicznym jest to skapitalizowana renta. W dzisiejszych warunkach większość przedsiębiorstw w Polsce taką skapitalizowaną rentą wykazać się nie może. Nieruchomości miejskie dochodów nie wykazują, przeciwnie przynoszą tylko straty, a nieruchomości wiejskie przy dzisiejszych cenach pól rolniczych tylko w wyjątkowych wypadkach (gospodarstwa nasienne) przynoszą dochód, zaś majątek narodowy, obrazujący się w przedsiębiorstwach fabrycznych, w olbrzymiej większości przynosi deficyty (jak na przykład przemysł górniczy). Oparcie więc pieniądza pomocniczego o hipotekę generalną na wartościach Polski, nie byłaby żadnym oparciem, ponieważ tych wartości, w ścisłym znaczeniu ekonomicznym, niema. Prowadziłoby to bezwzględnie do inflacji, której „dobroczynne” skutki chyba znamy.

Stworzyć te wartości jest w momencie naczelnym naszym obowiązkiem, a stworzyć je możemy tylko od podstaw naszego majątku narodowego, t. j. od rolnictwa. Bez dochodowości przedsiębiorstw rolniczych nie może być mowy o dobrobycie w Polsce. Siła nabywcza sfer rolniczych Polski, wynoszących 80 proc. całej ludności, tylko może stworzyć wartości innych przedsiębiorstw. Wówczas będziemy mogli mówić o stworzeniu pieniądza pomocniczego.

Dochodowości przedsiębiorstw w Polsce nie stworzymy, jednak dopóki inżynier górniczy będzie ministrem rolnictwa, a rolnik ministrem przemysłu i handlu, a inżynier-chemik ministrem skarbu.

Upadłość fabryki trykotaży.

Kuniet Markus Hanemann, jako pełnomocny zastępca firmy Danziger Trikotagenfabrik, G. m. b. H., (Reitergasse 13—15), zgłosił w sądzie handlowym w dniu 19 bm. upadłość. Syndykem masy upadłościowej mianowany został przez sąd kupiec Emil Harder, zamieszkały w Gdańsku, Breitgasse 121—122. Wszelkie pretensje do tej firmy należy zgłaszać w sądzie przy ul. Neugarten 30—34, oddział 11a, pokój nr. 220, na drugim piętrze najpóźniej do 31. grudnia br.

Produkcja brykietów w Polsce.

We wrześniu r. b. produkcja brykietów węglowych na Górnym Śląsku wynosiła 11,972 tonny. Z tej ilości rynek górnośląski pochłonął 972 tonny, resztę zbyto w pozostałych częściach Polski. Z czego 5,809 ton przypadło na Kongresówkę razem z kresami wschodnimi, 1,350 ton na Ma-

łopolskę i 2 147 tonny na Poznańskie i Pomorze. Głównym odbiorcą brykietów są koleje żelazne wszystkich województw, których spożycie we wrześniu wynosiło 10,093 tonny. Sprzedano zagranicę 450 ton. Do produkcji brykietów zużyto 11,870 ton węgla kamiennego.

Francuzi kupują maszyny łódzkie...

W warszawskich kołach gospodarczych kursuje pogłoska dotąd nie zdemontowana o tem, jakoby grupa przemysłowców łódzkich finalizowała transakcje z przedstawicielami przemysłu francuskiego dotyczące maszyn z fabryk unieruchomionych wskutek ostatniego kryzysu. Fama ta głosi, że już w kilku fabrykach przedzłanianych podobne transakcje doszły do skutku na ogólną sumę 400 tysięcy dolarów. Przemysłowcy francuscy podobno wyzyskują niepomyślną sytuację w naszym przemyśle włókienniczym i płacą zaledwie od 20 do 25% wartości nabywanych obiektów.

Przedstawiciele firm niemieckich w Łodzi.

W ubiegłym tygodniu bawili w Łodzi przedstawiciele niemieckiej firmy „Büchow”, reprezentującej handel bawełną. Przedstawiciele ci orczybili celem zaznajomienia się z sytuacją finansową firm, z którymi znajdują się w stosunkach handlowych. Odbyto w tej sprawie szereg konferencji.

Paszporty handlowe.

W związku z nadesłanym wnioskiem Związku Izby Przemysłowo-Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w sprawie zaprowadzenia ulgowych paszportów zagranicznych dla kupców zainteresowanych w handlu zagranicznym, Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, iż wniosek ten został przyjęty życzliwie i w najbliższym czasie stanie się przedmiotem uzgodnienia z innymi resortami.

Zakupy Sowietów w Polsce.

W związku z zakupami Sowietów w Polsce, „Ekonomiczka Żiżn” pisze, że w komisariacie handlu zewnętrznego nie była zupełnie podnoszona kwestja przewozu zakupów w Polsce. Polska manufaktura w takim stopniu odpowiada wymaganiom mas pracujących Z. S. R. R., że wogóle odpada możliwość postawienia w tej płaszczyźnie takiego zapytania. Wszakże należy wziąć pod uwagę, że Polska wyrabia przedewszystkiem manufakturę zimową, którą też zakupywały Sowity latem. Obecnie czynione są zakupy manufaktury wiosennej, dostarczanej przed wojną przedewszystkiem przez Niemcy.

Nie jest też bez znaczenia fakt, że w „Wniesztorg” przy zakupach w innych krajach korzysta z dogodnych warunków kredytowych. Mianowicie przy zakupach manufaktury we Włoszech uzyskuje kredyt 10-miesięczny, przyczem spłaca ratami miesięcznymi, poczynając od piątego miesiąca, w Niemczech 6, 9 i 12 miesięczny, we Francji 6-miesięczny, przyczem kredytuje się całą należnością.

W każdym wypadku — kończy „Ekonomiczka Żiżn” — niepokój fabrykantów polskich niema podstaw realnych. Prawda jest tylko to, że nasze organy operacyjne rzeczywistość prowadzą w Niemczech pertraktacje o zakup manufaktury wiosennej, której Polska nie produkuje.

Liczba bezrobotnych w Anglii zmniejsza się.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej podaje, że liczba osób pozbawionych pracy zmniejsza się stale. W tygodniu ubiegłym było 1 193 000 bezrobotnych, a więc o 20 000 osób mniej, aniżeli w tym samym tygodniu roku ubiegłego.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 24. 11. 1925.

100 zł.	76,84
Łondyn wypłata tel.	77,34
Czek na Londyn	25,30
Warszawa	25—20 1/2

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 24. 11. 1925 r.

Dolary	4,182
Funt ang.	20 285
Złoty pol.	60,69
Franki fr.	16,235
Buenos Aires	1,744—1,748
Japonia	1,783—1,787
Konstantynopol	2,262—2,271
Łondyn	20,82—20,84
Nowy Jork	4,250
Rio de Janeiro	0,591—0,513
Bruksela	18,98—19,02
Ateny	5,54—5,56
Oslo	85,31—85,31
Gdańsk	80,59—80,79
Włochy	17,00—17,04
Jugosławia	—
Kopenhaga	104,17—104,18
Paryż	18,25—16,29
Praga	12,49—12,46
Szwajcaria	80,84—81,04
Hiszpania	—59,82
Budapeszt	5,875—5,895

Berlińskie dew. wschodnie.

Warszawa	60 84—60 86
Rewel	1 112—1,118
Katowice	81,49—81
Poznań	61,59—61,91
Złoty: noty większe	62,48—63,12
Złoty: noty drobne	—
Marka estońska	1,095—1,105

Targ na bydło.

Notowania Rzeźni Miejskiej w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cien za 100 kg. żywej wagi z dnia 24. 11. 25 sprzedano na targowisko 458 szt. bydła, 150 swni, 412 szt. cieląt 415 owiec, — wołów buhaji — krów — kóz —

Razem 2395 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Świnie:	
pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi	—
pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żyw. wagi	133—
pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żyw. wagi	120—
męskie świnie ponad 80 kg.	120—
maciory i późne kastraty	110—140

Owce:	
jagnięta tuczone i młodsze skopy tuczone	60—64
starsze skopy tuczone i liche jagnięta	—
dobrze odżywione młode owce	50—
miernie odżywione skopy i owce	41—

Przebieg targu spokojny.

Bydło:	
woły: pełnomięsiste wytuczone, woły najwzrostu rzeźnej niezaprzęgane	—
pełnomięsiste wytuczone woły od lat 4 do 7	88—
młode miesiste nie wytuczone i st. wytucz.	70—
miernie odżyw. mł. dobrze odżyw. — st.	56—

Stadniki:	
pełnomięsiste młodsze	70
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	52—54

Jalówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	84—
starsze wtułone krowy i mniej dobrze	—
młodsze krowy i jalówki	66
miernie odżywione krowy jalówki	56—

Cielęta:	
najprzebiegające cielęta tuczone	83—90
średnio tuczone cielęta i najprzebiegające ssaki	76—80
młodsze tuczone cielęta i dobre ssaki	70—
liche ssaki	60—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 24. listopada 1925 r.

Dolar amerykański	6.80	6.82	6.78
Dewizy:	transz.	sprzed.	kupno
Belgia	30,95	31,13	30,87
Paryż	26 47 1/2	26 54	26 41
Praga	20 24 1/2	20,30	20,19
Szwajcaria	131,68	132 01	131,52
Wiedeń	96 25	96,49	96 01
Włochy	27,72 1/2	27,70	27,66

Bank Polski płać w dniu dzisiejszym za:

Dolary amerykańskie	0,78
Czeki i kupony	0,75
Funt angielskie	33,00
Franki szwajcarskie	za 100 — 131,35
Franki francuskie	za 100 — 26 41
Guldeny gdańskie	za 100 — 130,95

TEATR MIEJSKI**GDAŃSK****INTENDANT: RUDOLF SCHAPER****W czwartek, dn. 26-go listopada**
o godz. 7½ wieczorem: 3 +**„Eine Nacht in Venedig“****W piątek, dn. 27-go listopada**
o godz. 7½ wieczorem: 4 0**„Der Siren“****W sobotę, dn. 28-go listopada**

Zamknięte przedstawienie dla Wolnej Sceny Ludowej.

W niedzielę, dn. 29-go listopada
o godz. 11½ przed południem:

7. Uroczystość Poranna:

„Johann Strauss“

O godz. 7½ wieczorem: — + Nowo wstudjowane!

„Cavalleria rusticana“

opera w 1 odsłonie.

Poczem:

„Der Bajazzo“

dramat w 2 aktach z epilogiem.

Układ i muzyka przez Leoncavallo.

Uwagi:

+: Zwykłe ceny operowe. 0: Zwykłe ceny widowisk.

**NAJLEPSZY PROSZEK DO PRANIA**
NADAJE BIELIŻNIĘ ŚNIEŻNĄ BIAŁOŚĆ
J.M. WENDISCH SUK. S.A. TORUŃ**W naszym domu Rynek 17 jest do wydzierżawienia**
Kawiarnia, Cukiernia i Restauracja

począwszy od dnia 1 stycznia 1926 r.

W kawiarni znajduje się kompletne urządzenie. Mieszkanie o czterech pokojach, należące do kawiarni, jest również do wydzierżawienia.

Potrzebna kaucja 2000 zł. Reflektanci zechcą nadać pisemne zgłoszenie z dołączeniem curriculum vitae oraz podania stanu majątkowego najdalej do dnia 10 grudnia br. Bliższe warunki dzierżawy można przejrzeć w Powiatowej Kasie Chorych w Świeciu.

Świecie, dnia 24 listopada 1925 r.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych
w Świeciu.

29918)

Potrzebna od 1-go grudnia b. r. lub
1-go stycznia 1926 r. (29715)**doświadczona**
ekspedjentkaz długoletnią praktyką i posiadającą do-
kładną znajomość robót ręcznych
i haftu.Zgłosz. z dołączeniem życiorysu i od-
pisami świadectw, przyjmujcie**S. Kałamajski, Toruń,**
ul. Szeroka 21.Każda z Szan. pp.
Gospodyń - Polek
używa wyłącznie
krajowe wyroby!
Do takich należą
wymien. artykułyznakom. przy przyrządzaniu różnych zup owocow., sosów, legumin i t. p. jak też na pożywienie dla niemowląt. — Która z Szan. Pań
nie zna ich jeszcze, niech natychm. wypróbują, a niezaw. zaniecha nabywania pokrewnych artykułów zagran. Żądajcie wszędzie.**Przedstawicielstwo na Pomorze i obwód nadnot. powierzyliśmy firmie:****W Krzemianowski, Inowrocław, Kasztelańska 7****Lubonńska Fabryka Drożdży**

dawn. G. SINNER Tow. Akc. Luboń-Poznań.

„LUBA“jak to: **Proszek na budyni**, różnych smaków (28219)
Proszek na sos waniliowy i czekoladowy
Proszek do pieczenia (drożdż owy) najwyższ. gatunku
Cukier wanil. i cytrynowy do ciast
Zaprawa do konserw (czysty kwas benzoowy)
„Lubomin“ najdelikatniejsza mączka kukurydzowa,
dawn. G. SINNER Tow. Akc. Luboń-Poznań.**Młynarz**żonaty, lat 30, z dobre-
mi świadectwami po-
szukuje posady jako kie-
rownik młyna lub też
obejmę dzierżawę mniej-
szego młyna. Łask. zgł.
z podaniem warunków
upr. Fr. Raduński, Sta-
rogard, ul. Przy Mły-
nie 1. 29733**WSZYSCY CZYTELNICY**
„ECHA GDAŃSKIEGO“

otrzymać mogą w naszej administracji

przy ulicy **Stadtgraben 6**

po cenie niższej

niezmiernie ciekawy tygodnik p. t.

„ILUSTRACJA“

podający opisy wraz z fotografiami

z najważniejszych wydarzeń w Polsce

i w całym świecie.

PP. KupcomGdańska, Gdyni, Helu, Kartuz, Ko-
ścierzyny, Pucka, Redy, Starogardu,
Tczewa, Wejherowa i t. d. polecamy
zareklamowanie się w naszym**Kalendarzu „Echa Gdańskiego“,**którego nakład wynosić będzie około
40 000 egzemplarzy.

Ogłoszenia przyjmuje nasza administracja:

GDAŃSK, Stadtgraben 6

najpóźniej do 1-go grudnia b. r.

Najlepsza okazja
skutecznej reklamy!**Miód**czysto pszczołowy pod
gwarancją wprost od pa-
sieczników w blazan-
kach: 1. 5 kg. 15.50 zł.,
2) 10 kg. 28.50 zł. wraz
z opłatą pocztową i o-
pakowaniem wysła za
zaliczką polska firma
„PATOKA”. Kupcy żydce p. Danysów
wojew. Tarnopol.
(28111)**Dom**mieszkalny, masywny z
chlewni i warsztatem
stolarskim, ws. aniały
ogród owocowy i wa-
rzywny korzys nie sprze-
dam Zeżny, Łopienno
pow. Wągrowiec (29821)**i okój**dobrze umeblow., z osob.
wejściem dla pana od zaraz
lub 1. XII. do wynajęcia
Stiftswinkel 5, I. (G 150)**Osoba**w średnim wieku znająca
szycie, gotowanie i pra-
sowanie, może zastąpić
panią domu, szuka od-
powiedniego zajęcia Ka-
rolina Serafińska u p.
Bojko, Starzyno p. Puck.
(29544)**Skład**bławo w, towarów krót-
kich i stroju, jeden z
największych i najle-
piej zaprowadzonych na
mieściu, wraz z przy-
ległym mieszkaniem z
urządzeniem i towarem
lub bez towaru na sprze-
daz Łusławski, Nakło,
Rynek 65. (29838)**Saryż i Rzym**
uznali
Czekoladę

za najlepszą i najzdrowszą na świecie.

Nagrodzona

Złotym medalem i Grand Prix
w Rzymie i Saryżu.

Żądajcie czekolady „Plutos”.

Najsilniejsze bóle
głowy usuwaNajsilniejsze bóle
głowy usuwa**Erdal Pasta**, terpentynowa z czer-
woną żabą nadaje się nie tylko do
czyszczenia obuwia, lecz także do
konserwowania i szyszczenia ~~wal~~
i torb, mebli krytych skórą i wszelkich
wyrobów skórzanych. Zyskują one
przez to na trwałości dwukrotnie.**Kwit na zamówienie pocztowe „Echa Gdańskiego“.****Bestellschein.**Ich bestelle hiermit, das in Danzig, Stadtgraben 6 er-
scheinende wöchentl. 6 mal „**Echo Gdańskie**“
für den Monat **Dezember 1925** und zahle an Bezugs-
preis 2,50 Dzg. Guld. nebst Bestellgeld 48 Dzg. Pig

Vor- u. Zuname

(Imię i nazwisko)

Ort u. Strasse

(Mieszkanie)

Obige 2,50 Danziger Gulden nebst Bestellgeld erhalten
zu haben bescheinigt

den

1925.

Postamt:

Zamówienie do Administracji.**Zamówienie na „Echo Gdańskie“**
dla Administracji.Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy
w tygodniu „**Echo Gdańskie**“ na gru-
dzień 1925 r. za 2,10 guld., z odnoszeniem do
domu 3,00 guld., przez listowego 2,98 guld., pod opaską
Polsce 4,50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki i t. d.
6,00 guld. wraz z opłatami pocztowymi.

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Zamówienie w Polsce.**Zamówienie.**Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy
w tygodniu „**Echo Gdańskie**“ na gru-
dzień 1925 r. za 3,— zł wraz z opłatami pocztow-
wymi i proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Kwit pocztowy.
ZŁ. 3,—tytułem przedpłaty z opłatą na „**Echo Gdańskie**“
za grudzień 1925 odebrałem, co niniejszem potwierdzam

dnia

1925

podpis: